Rok VII. Nr. 2 Luty 1933.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

W XI-ą rocznicę pontyfikatu papieża Piusa XI.

W jedenastą rocznicę objęcia rządów Stolicy Apostolskiej przez papieża Piusa XI świat katolicki nie tylko z czcią, ale i z najgorętszem uwielbieniem myśli o tym niepospolitym mężu, którego wybrała Opatrzność na sternika Łodzi Piotrowej w tak niezwykle trudnych, niezmiernie skomplikowanych, przeżywanych przez ludzkość całą czasach.

Pamiętam, czytałem w swoim czasie w jednym z dzienników paryskich lekceważące odezwanie się Clemenceau po wyborze kardynała Rattiego: „ten papież, to uczony archiwista; niczego nie zdoła dokonać“. Clemenceau, człowiek o gwałtownym temperamencie, zwolennik jasnych i szybkich decyzji, był zdania, że każdy, kto poświęca się studjom, opierającym się z natury rzeczy na skrupulatności i rozwadze, nie jest w stanie zdobyć się na konkretne postanowienia przy rozpatrywaniu zagadnień, wymagających natychmiastowego rozstrzygnięcia.

Jakżeż mylił się Clemenceau! Cała jedenastoletnia działalność papieża Piusa XI-go, która polega na stawianiu czoła najtrudniejszym sytuacjom, przypomina raczej zasadę Focha: „zwycięstwo należy do charakterów, żądnych odpowiedzialności“.

Rzeczywiście wielka odpowiedzialność głowy Kościoła nie przytłacza Piusa XI-go; przeciwnie, jakby podtrzymuje zadziwiającą młodzieńczość jego myśli i jego zawsze czujnego interesowania się wszelkimi przejawami ogólno-ludzkiego życia. Papież, w trosce o wypełnienie we wszystkich krajach świata swej roli nauczyciela i pasterza, ma oczy zwrócone na każdą sprawę o religijnym charakterze; gdziekolwiek spostrzega niebezpieczeństwo dla chrześcijańskiej cywilizacji, natychmiast mu się przeciwstawia. Nie unika trudności i z całym

spokojem idzie im naprzeciw nie przez zamiłowanie walki — ten znakomity wódz pokojowe posiada serce — ale z potrzeby obrony tych, którzy są zagrożeni. Pius XI z jasnością umysłu i siłą woli, których nic nie zdoła zamącić, przystępuje do rozważania trudnych spraw, narzucając im w odpowiedniej chwili właściwe rozstrzygnięcie (przypomnijmy choćby uregulowanie tyle skomplikowanej kwestji rzymskiej).

Nieda się zaprzeczyć, że papież Pius XI wystąpieniami swemi niejednokrotnie wstrząsnął opinją ludzkości. W ostatnich kilku choćby latach ileż ukazało się encyklik, gruntownie omawiających zagadnienia, które najbardziej interesują nasze czasy, jak: wychowanie, małżeństwo, ekonomja kapitalistyczna, sprawa robotnicza, faszyzm, pokój międzynarodowy.

Powierzchowne umysły dziwią się nawet, iż skala zainteresowań papieża jest tak rozległa; a to dlatego, że nie umieją one uchwycić jednolitości myśli w tych rozlicznych i różnorodnych aktach papieża. Pius XI-y często przemawia i pisze w tym celu jedynie, aby ochraniać wartości duchowe i nieśmiertelne przeznaczenie naszej ludzkiej rodziny, tak gwałtownie szczególniej w powojennym okresie atakowane przez materjalistyczno-ateistyczną propagandę.

Pius XI-y w całym szeregu swych aktów wskazuje zarazem źródła, w których katolicy mają czerpać pomoc dla wzmocnienia swych sił duchowych, uświęcenia swych dusz i udoskonalenia zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego życia.

Jednem z takich źródeł jest ogłoszona w dn. 15-ym stycznia bulla o roku świętym. Najwyższy Pasterz Kościoła Katolickiego wzywa wiernych całego świata do uroczystego święcenia tysiąc dziewięćsetnej pamiątki Odkupienia ludzkości.

Ci szczęśliwi, którzy będą się mogli udać do Rzymu w ciągu trwania tego świętego roku — od 2 kwietnia 1933 r. do 2 kwietnia 1934 r. — by zyskać odpust jubileuszowy, znajdą się w sercu chrześcijaństwa. Olbrzymia większość, niestety, nie będzie w stanie dokonać tyle wymarzonej dla każdego katolika pielgrzymki. Ale święcenie jubileuszu Odkupienia nie obejmuje tylko pielgrzymów, co znajdą się w Rzymie lub Jerozolimie. Odwołuje się ono do ogółu chrześcijan, do niezliczonej liczby tych, dla których Chrystus jest jedynym mistrzem i panem. Do Chrystusa Pana bowiem skierowuje uwagę wiernych ogłoszony przez papieża jubileusz, do Chrystusa, o Którym zapominają Jego wyznawcy przez swą obojętność czy zaniedbanie praktyk religijnych. „Niech ludzie, poruszeni tą wzruszającą pamiątką choć trochę się odwrócą od rzeczy ziemskich i przejściowych, które ich tak ciężko dzisiaj przygniatają, by skierować swe myśli ku sprawom niebieskim i wiecznym; i niech ponad skłóconymi i ciężkimi warunkami dzisiejszych czasów wzniosą swe dusze ku nadziei tego wieczystego błogo-

sławieństwa, do którego Chrystus, Pan nasz, wezwał nas, przelewając swą krew i rozsiewając niezmierne dobrodziejstwa wszelkiego rodzaju“.

Bolesny niepokój ludzkości nie usuwa się z pod uwagi papieża: Pius XI zaznacza to przecież we wszystkich swych encyklikach. Złudzenia, które usypiały ją od czasów Rewolucji francuskiej, doprowadziły do tragicznych rozczarowań. Wyłącznie mechaniczny postęp zagraża człowiekowi w jego bycie materjalnym. Pieniądz, z którego człowiek uczynił sobie swego boga pod nazwą kapitalizmu i na którym budował swe pewniki, stał się najbardziej niepewną wartością. Liberalizm popchnął narody do anarchji, zniszczył poczucie legalnego autorytetu. Równość nie istnieje zarówno w ustroju kapitalistycznym, jak i proletarjackim. Jeśli chodzi o braterstwo, to narody spoglądają na siebie z nieufnością, a walka klasowa dzieli społeczeństwa. Tolerancja staje się pokryciem dla większości okrutnych i krwawych prześladowań (Meksyk), jak i hipokryzji, działającej przy pomocy sekciarskich praw. A wszystko to dlatego, że świat odrzucił królestwo Chrystusa Pana nad duszami i nie chce wierzyć, że Ewangelja, przykazania Boga i Kościoła były zawsze jedynem źródłem życia, jedyną ucieczką przeciwko rozpaczy, ogarniającej dzisiaj miljony jednostek, pozbawionych pracy, a nieraz i dachu nad głową.

Czyż to nie odpowiednia chwila dla ludzi, by uznali swój błąd i zwrócili się ku Temu, od Którego odstępstwo stało się przyczyną wszelkiego zła? „Niech się skupią poza rozgwarem życia codziennego, mówi bulla papieska, i niech się zastanowią w swem sercu, przedewszystkiem w ciągu tego roku, jak nas miłował nasz Zbawiciel i z jaką gorącością uwolnił nas od niewoli grzechu. Rozpłomienią się ich serca spotęgowaną miłością i zostaną zmuszeni miłować wzamian Tego, który ich tyle umiłował“.

Współczesne teorje życiowe oduczyły człowieka miłości Boga, przenosząc jego uczucia na stworzenia. Filantropja i humanitaryzm, to tylko przejawy pychy ludzkiej, czcze cienie, które nie przeszkodziły wzrostowi nienawiści wśród ludzi. Chrystus Pan ogłosił równość dusz ludzkich wobec Boga. Ponieważ bezwyznaniowość uchwaliła w imię t. zw. wiedzy materjalność ducha człowieczego, zapanowały na świecie wszelkie nierówności, czyniąc, według słów łacińskiego poety, człowieka człowiekowi wilkiem.

Bulla jubileuszu Odkupienia wzywa chrześcijan, by uczynili z roku świętego punkt wyjścia dla odrodzenia swego życia nadprzyrodzonego i dla intensywniejszego dążenia do wewnętrznego doskonalenia się.

„Zachęcajmy siebie do gorliwości modlitwy i pokuty za błędy każdego z nas. Jednak przez nasze modlitwy i nasze pokuty prośmy nie tylko o swoje, ale o zbawienie całego rodzaju ludzkiego, uwodzonego przez tyle błędów, podzielonego przez tyle nienawiści i współzawodnictw, doświadczanego przez tyle trudności życiowych i zaniepokojonego przez tyle grożących mu niebezpieczeństw“.

Rozważanie poniesionych za nas cierpień Chrystusa Pana, Jego ofiary krzyża i wypadków, towarzyszących dokonania się ośrodkowej tajemnicy chrystjanizmu jest jednocześnie i przedmiotem tego nadzwyczajnego jubileuszu i środkiem zrealizowania jego właściwego celu, mianowicie doskonalszego życia, do którego jubileusz nas wzywa:

„Ponieważ to jubileuszowe święto rozpoczyna się w przededniu uroczystości wielkanocnych i zakończy się również w czasie wielkanocnym, uważamy za wskazane, mówi papież, by biskupi wzywali swych wiernych do przystępowania do trybunału pokuty i do karmienia się chlebem eucharystycznym nie tylko podczas tego wielkanocnego okresu, aby zadośćuczynić przykazaniom Kościoła, ale możliwie najczęściej, przedewszystkiem w okresie roku świętego; a również, by w wielki piątek rozważali z najintensywniejszą gorącością ducha mękę Pana Naszego“.

Częsta Komunja święta jest istotnie szczególnie wskazaną zachętą w tym roku świętym, który też upamiętni tysiąc dziewięćsetletnie ustanowienie Eucharystji. Łaski specjalne, jakie ten Sakrament zapewnia tym, co godnie zeń korzystają, są już same przez się wystarczające, by usprawiedliwić zalecenie, wystosowane do katolików przez Piusa XI-go. Ale kult Eucharystji jest również potwierdzeniem naszej wierności dla Ewangelji, naszej niezachwianej wiary w słowa Chrystusa Pana, Który przed 19-u wiekami powiedział: „to jest Ciało moje — to jest Krew moja“, wskazując na chleb i wino podczas Ostatniej Wieczerzy. Nie możemy lepiej wielbić i czcić Chrystusa Pana, jak w Eucharystji, gdzie jest prawdziwie obecny — nie Chrystus jakiegoś Renana, estetów, sceptycznych filozofów, mętnych humanitarystów, ale Chrystus Ewangelji. Więcej, niż doskonały człowiek, bo Chrystus Bóg, Osoba Boska, złączony z Ojcem i Duchem Świętym w Trójcy Przenajświętszej, Który przyjął na siebie ciało ludzkie, by odkupić zbłąkaną ludzkość z ciemności, w jakich się znalazła w następstwie grzechu pierworodnego.

Anglikański tygodnik „Church Times“ wydrukował artykuł, w którym ogłoszenie przez Jego Świątobliwość Piusa XI-o Roku Świętego na uczczenie tysiąc dziewięćsetnej rocznicy

Ukrzyżowania jest komentowane z najgłębszą sympatją. Organ anglikańskiego kościoła jest zdania, iż Ojciec Święty w ostatnich czasach wypowiedział szereg szczęśliwych i doniosłych idei; jedna z najszczęśliwszych, to wezwanie wiernych do święcenia 1933 roku, jako Roku Świętego.

Jeżeli takie uczucia dla bulli jubileuszowej, ogłoszonej przez Piusa XI-go żywi wyznanie anglikańskie, to z jakąż radością i wdzięcznością winni ją przyjąć wszyscy katolicy! Obyż przyczyniła się do wzmożenia religji katolickiej, do spotęgowania miłości bliźniego, wypowiadającej się w pierwszym rzędzie w szerszem pragnieniu pokoju międzynarodowego, a w naszym kraju do rozbudzenia i zastanowienia się nad temi zasadami, które w naszej przyszłości stanowiły postawy wewnętrznej siły i potęgi naszego narodu.

Ks. Prof. Jan Szmigielski.

Najstarsze kielichy w Polsce.

(c. d.)

2. Kielich św. Wojciecha w Trzemesznie.

Podanie miejscowe mówi, że kielicha tego używał św. Wojciech przy odprawianiu Mszy św. Miał się on dostać dziwnym zbiegiem okoliczności łącznie z ramieniem św. Wojciecha klasztorowi trzemeszeńskiemu, gdzie go dotąd przechowują w skarbcu.

Pomiary kielicha św. Wojciecha tak się przedstawiają: wysokość całego kielicha wynosi 14 cm., wysokość samej czary 7 cm., obwód czary 26, 5 cm., obwód guza 15, 8 cm., wysokość guza 2, 5 cm., obwód stopy 37 cm., waga zaś 6 15 gramów.

Czarę kielicha stanowi kubek z ciemnego agatu, który aż w pięciu miejscach popękał i gdyby nie oprawa ze złotej blachy, w jaką jest ujęty kubek agatowy, dawnoby się ten zabytek rozsypał na kawałki. Wewnątrz kubek również jest wyłożony złotą blachą, która znowu przechodzi na krawędzie kubka i ciągnie się jeszcze około tych krawędzi wąskim pasem.

Podstawa kubka jest objęta naokoło koroną z lilijek złotych. Ta zaś korona łączy się z pasem brzegowym kubka przy pomocy czterech słupków coraz to bardziej zwężających się ku dołowi. Słupki posiadają przy krawędziach swych rytowany szlaczek, a u góry ryte w złotej blasze kwiaty.

Kubek ujęty w ten sposób blachą osiada wprost na guzie złotym. Guz rytowany w fantazyjne zwoje kwiatów nie posiada, jak wogóle wszystkie na tym kielichu rytowania, czerni napuszczonej. Są tylko wyżłobienia. Zwoje fantastyczne



Fig. 5 Kielich św. Wojciecha w Trzemesznie.

wiją się naokoło czterech postaci wyrażonych na wypukłości guza: naokoło strusia, człowieka półnagiego, lwa i ptaka, który zdaje się być orłem.

Cóżby te ryciny miały oznaczać? Jakąż myśl złotnik chciał tu wyrazić przez te cztery postacie? Trudno na te pytania odpowiedzieć. Tem trudniej, że niema żadnego napisu. Może być tylko pewne prawdopodobieństwo. Złotnik może chciał się popisać znajomością szybkonogiego strusia afrykańskiego i po-

tężnego lwa i tak z fantazji artysty dodał postać człowieka i ptaka, jakby orła.

Pod guzem znajduje się wąska obrączka, z której wysuwa się i rozwija, niby kwiat powoju, podstawa kielicha sfałdowana w szesnaście rozchodzących się promieni. U krawędzi podstawy na promieniach rytowane są kwiaty, jakby lilje powiązane wokoło wyżłobionym sznurem.

Na pierwszy zaraz rzut oka zwraca naszą uwagę cienkość blachy, robota już nie tak gruntowna, jak u innych kielichów romańskich (np. „Dąbrówki"), pewne ubóstwo ozdób, bo materjał także nie nadawał się do obfitej ornamentacji, a cienka blacha gdzieniegdzie pokrzywiła się, nadpękła i gdyby nie guz ze swem rytowaniem, trudnoby orzec z jakiego okresu jest ta oprawa kubka, stanowiąca podaniowy kielich św. Wojciecha. Guz wskazuje na okres romański. Rytowane kwiaty, zwierzęta i człowiek półnagi świadczą o dość dużej rozmaitości pomysłów złotnika artysty. Oprawa kubka agatowego może pochodzić, jak niektórzy twierdzą, z XIII-go wieku. Sam kubek agatowy, który trzeba odróżnić od oprawy, popękany i przygwożdżony do guza, mógł należeć do św. Wojciecha, jak chce tego podanie miejscowe. Czy on służył za kielich Apostołowi Prus, trudno odpowiedzieć. Kielichy wprawdzie z VI-go i VII-go wieku, jak kielich z Lampsaque i kielich watykański przedstawiają podobne kubki. Ale oprawa kubka agatowego pochodzi niezawodnie z późniejszego wieku, aniżeli ten w którym żył św. Wojciech. Kubek zaś prawdopodobnie około XIII w. oprawiono w blachę złotą dlatego, że chciano zachować dla przyszłych pokoleń drogocenną pamiątkę i używano go, jako kielicha do Mszy św., skąd powstała nazwa kielicha św. Wojciecha.

Ks. Wład. Kwiatkowski.

Jak powstała encyklika „Rerum novarum".

W maju r. b. upływa czterdzieści dwa lata od chwili wydania wiekopomnej encykliki Leona XIII o „położeniu robotników". Jest to dokument Kościoła nauczającego o nieprzemijającej wartości; jest to katechizm katolickiej nauki społecznej z przed lat czterdziestu dwóch, uzupełniony i rozszerzony dla naszych czasów przez encyklikę Piusa XI „Quadragesimo anno". A przeto rocznica tak ważnego dokumentu winna być uroczyście obchodzona w naszych organizacjach katolicko-społecznych, zwłaszcza w zrzeszeniach młodzieży. Wielka idea Leonowa i w naszych przecie krajach

rzuciła olbrzymi snop światła na stosunki nie tylko między pracownikami i pracodawcami, ale wogóle na stosunki zbiorowego współżycia ludzi. Poruszyła ona do głębi i polski świat pracy, a młodym pokoleniom oświetliła drogę chrześcijańskiego, opartego na sprawiedliwości i miłości postępu społecznego.

By przypomnieć i ułatwić ten obowiązek, poruszę tu zagadnienie, co wpłynęło na ogłoszenie przez Leona XIII encykliki „Rerum novarum" czyli postaram się odpowiedzieć na pytanie, z jakich źródeł wypłynął ten dokument społecznej nauki Kościoła, omawiający pozytywnie a tak głęboko najżywotniejsze zagadnienie naszych czasów — zagadnienie społeczne, albo — jeśli kto woli — omówię, jakie przyczyny złożyły się na wydanie tego wiekopomnego aktu Papieża-socjologa. Przyczyny te można podzielić na dalsze i bliższe. Omówimy je szczegółowo.

I. Przyczyny dalsze.

Niewątpliwie t. zw. duch czasu był jedną z przyczyn dalszych zjawienia się dokumentu papieskiego. Prąd demokratyczny, jaki widzimy w dziejach całego XIX stulecia, stanowi ten ogólny grunt, na którym zakwitła nauka Leonowa o pracy i kapitale. Ściślej mówiąc, wyklucie się nowej warstwy społecznej czyli t. zw. stanu czwartego lub klasy robotniczej, proletarjackiej, pracującej w przemyśle, w przewozie, w handlu i na roli, stanowiło przedmiot myśli i trosk zarówno ludzi nauki, jak reformatorów społecznych, mężów stanu i działaczy społecznych. Nowa ta warstwa, wytworzona pod działaniem kapitalizmu — na skutek wynalazków technicznych, stosowanych do wytwórczości gospodarczej krajów cywilizowanych, rychło znalazła się w stanie ciężkiej a niezasłużonej nędzy zarówno materjalnej, jak przedewszystkiem umysłowej, moralnej i religijnej. Dlatego to umysły głębsze, zatroskane o przyszłość tej młodej warstwy ludowej, jak zresztą o przyszłość i samych społeczeństw, myśląc o naprawie złego stanu rzeczy, jakby instynktem wiedzione, wzrok swój zwracały ku Stolicy Apostolskiej, skąd przedewszystkiem wyglądały skutecznego lekarstwa — nauki i czynu. Ku Rzymowi w tym celu zwracali się nie tylko pisarze chrześcijańscy, ale nawet niektórzy socjaliści — z doby t. zw. socjalizmu utopijnego. Sam ojciec tego socjalizmu, Saint-Simon, już od r. 1825 w swym „Nowym Chrystjaniźmie" zwracał się do papieża w następujących słowach:

„Poprzednicy Twoi dostatecznie wydoskonalili teorję „chrystjanizmu i dostatecznie ją rozszerzyli. Teraz należy „zająć się stosowaniem tej nauki. Prawdziwy chrystjanizm

„winien uczynić ludzi szczęśliwymi nie tylko w niebie, ale „i na ziemi. Zadanie Twe polega na organizowaniu rodzaju „ludzkiego wedle podstawowej zasady moralności bożej. Nie „powinieneś ograniczać się do nauczania wiernych, że ubo- „dzy są umiłowanemi dziećmi Boga; ale trzeba, iżbyś otwar- „cie i energicznie użył wszystkich władz i wszystkich środ- „ków Kościoła wojującego celem rychłego polepszenia stanu „moralnego i fizycznego klasy najliczniejszej“.

Wyniosłe te pouczenia, dawane papieżowi przez francuskiego socjalistę-arystokratę, mimo wszystko świadczą, że myślący ogół XIX wieku miał świadome odczucie tej prawdy, że Kościół katolicki posiada skuteczne lekarstwo na t. zw. kwestję społeczną i w swej nauce i w swej działalności; że do zapanowania nad duszami szerokich warstw ludowych musi on wytknąć główne kierunki wielkiej reformie społecznej, kiełkującej już w niektórych głowach ówczesnej elity umysłowej. A wypadki polityczne i wydarzenia społeczne właśnie parły w tym kierunku. Sam już rok 1870 — data utraty przez papiestwo Państwa kościelnego, tej gwarancji niezależności rzeczywistej Stolicy Apostolskiej, był wymownym dowodem, że Głowa Kościoła w swej wzniosłej misji nie może spodziewać się skutecznej pomocy od rządców państw ani od panujących, którzy nic nie uczynili ku utrzymaniu ani obronie tej niezależności; że więc daleko skuteczniejszym sposobem ku temu będzie bezpośrednie nawiązanie serdecznego stosunku Ojca Chrześcijaństwa z najszerszym ogółem swych umiłowanych dzieci, które boleśnie odczuły brutalny zabór Rzymu, równający się w rzeczywistości uwięzieniu Namiestnika Chrystusowego przez wrogów Kościoła.

Stąd masowe pielgrzymki katolików różnych narodowości do Rzymu, zapoczątkowane za pontyfikatu Leona XIII, zwłaszcza pielgrzymki ludowe, rzemieślnicze i robotnicze ogromnie sprzyjały sprawie wypowiedzenia się Głowy Kościoła w przedmiocie zagadnienia społecznego. A to tem bardziej, że Leon XIII — szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności jako nuncjusz w Brukseli — poznał ośrodki dobrze już rozwiniętego kapitalizmu przemysłowego i handlowego najpierw w Belgji i w Anglji, a następnie we Francji, dokąd kilkakrotnie udawał się przez to „czarne królestwo węgla“ — Zagłęgie Charleroi z tuż położonej stolicy Belgji. Wtedy to już poznał cierpienia warstw pracujących, widoczne dla każdego myślącego człowieka, w wielkich skupiskach robotniczych belgijskich, angielskich, francuskich i niemieckich, jakie zresztą uwypuklała ówczesna praca, życie parlamentów i organizacje robotnicze. Wszystko to widział bezpośrednio, obserwował i właściwym sobie darem intuicji odgadywał wielki duch Monsignora Pecci, nuncjusza w Brukseli.

To też dla tak głębokiego a żywego umysłu zrozumiałym był początkowy ruch katolicko-społeczny, jaki wykluwał się już podówczas to tu, to owdzie celem naprawy nowego zła społecznego. Leon XIII zrozumiał i aprobował działalność i naukę Kettelera w Niemczech, który już od r. 1846 zaczynał kłaść pierwsze zręby współczesnej myśli katolicko-społecznej, następnie rozszerza ją żywem słowem i pismem, umacniając swą owocną inicjatywę zorganizowanym czynem zarówno zrzeszeń chrześcijańsko-robotniczych jak i wprowadzonych w życie od r. 1877 reform społecznych w parlamencie Rzeszy.

Ks. Ketteler, którego wielki papież nie wahał się nazwać swym „sławnym poprzednikiem", zbliska patrząc na cierpienia ludu pracującego, zestawił je z nauką wielkiego moralisty katolickiego — Św. Tomasza z Akwinu, skąd też wyprowadził swe wnioski moralno-społeczne dla życia współczesnego, dla nauki i działania wśród tych, którzy tego najbardziej potrzebowali — t. j. robotników; nie bał się jeszcze przed wystąpieniem Lassalla, Marksa i Engelsa protestować przeciw niesprawiedliwościom kapitalizmu, wołać o wstawiennictwo państwa celem obrony rzesz pracowniczych, nawoływać samych robotników do organizowania się dla celów samoobrony, a to wszystko uzgadniać z odwieczną nauką Kościoła.

Program społeczny, jakim biskup moguncki natchnął stronnictwo Centrum, liczące wielu jego uczni, był pozytywnym, jedynie rzeczowym, dającym się przeprowadzić w ówczesnych warunkach niemieckim całokształtem reform robotniczych, a jednocześnie skutecznem lekarstwem przeciw demagogji socjalistycznej. Zatem katolicka myśl społeczna po raz pierwszy chlubnie złożyła ten egzamin. To też podobną do tej drogę katolickiego postępu społecznego obrały nieco później kraje katolickie, jak Austrja, Szwajcarja, Francja, Belgja, Polska (zabór pruski) nawet jeszcze przed rokiem 1890. Papież-socjolog rozumiał to i aprobował.

Innym takim faktem zewnętrznym, który niewątpliwie przyczynił się do wydania encykliki, były cenne dla wytworzenia współczesnej nauki społecznej Kościoła prace naukowe t. zw. Unji fryburskiej (Union de Fribourg, 1884 - 1891), na czele której stał ks. Mermillod, uczony biskup fryburski, tudzież badania naukowe rzymskiego „Komitetu ścisłego", utworzonego jakby przy boku Leona XIII do spraw społecznych. Od dnia 13 marca 1882 r. komitet rzymski uchwalił 7 tez o istocie pracy, wyraźnie różniących się od twierdzeń ekonomji liberalnej; czytamy w nich, że praca nie może być uważana za zwykły towar, ulegający prawu popytu i podaży; że, mówiąc o pracy jako czynniku wytwórczości, koniecznie trzeba liczyć się z osobą ludzką robotnika, wytwarzającego towary, z jego właściwościami, władzami i potrzebami.

Wkrótce z tej kuźni myśli katolicko-społecznej wyszła nowa serja tez o własności prywatnej, o udziale w zyskach kapitału, kierownictwa i pracy, której — zdaniem komitetu — należy się przedewszystkiem zapłata za udział w wytwarzaniu, następnie — kierownictwu, wreszcie — kapitaliście. Wśród tych tez znajdujemy żądanie ograniczenia czasu pracy, iżby robotnik mógł zachować swą siłę roboczą tudzież spełniać swe obowiązki rodzinne, społeczne i religijne, jakoteż żądanie płacy sprawiedliwej, którąby pozwoliła pracownikowi wychować dzieci i zapewnić sobie starość.

Unją fryburską zwało się grono katolickich myślicieli i działaczy społecznych z kilku krajów europejskich pod przewodnictwem biskupa Mermillod, zbierających się we Fryburgu szwajcarskim celem ustalenia katolickiego poglądu na palące zagadnienia społeczne. Spiritus movens Unji ks. Mermillod wcześnie, bo już w r. 1868 na konferencji w kościele paryskim Św. Klotyldy dał się poznać jako gorący zwolennik reform społecznych w duchu chrześcijańskim, co wielokrotnie wypowiadał w żywem i pisanem słowie, a co znalazło wysoką aprobatę Piusa IX. Pod takim to przewodem Unja zabrała się do pracy. Stała się ona łącznikiem między ekonomistami i socjologami, w katolicyźmie szukającymi natchnienia i kierowniczych zasad reformy społecznej. Na dorocznych swych zebraniach — po wyczerpującej dyskusji — zestawiała ona wnioski w przedmiocie omawianych zagadnień, ostateczne rezultaty swych prac przesyłając zawsze Papieżowi do wiadomości. Badania tej międzynarodowej grupy uczonych i działaczy katolickich zawsze miały na widoku oświetlanie dróg działalności praktycznej, jaka już rozwijała się w krajach katolickich. W r. 1888 Unja złożyła Leonowi XIII memorjał, streszczający program i owoce prac przedsięwziętych w słowach następujących:

„Źródłem podstawowych błędów współczesnego ustroju „gospodarczego jest fałszywe pojęcie o człowieku, jego po- „czątku, naturze i celu. Bezwzględny indywidualizm, wcale „nie liczący się z obowiązkami względem Boga i bliźniego, „jest podstawą obecnego życia społecznego, a egoizm uważany „jest w nim za jedyny motor wszelkiej działalności gospodar- „czej. Stąd — dwa równoległe następstwa: ludzie wcale nie „mają pojęcia o sprawiedliwości, która winna regulować „wzajemne między nimi stosunki; normalny stan stosunków „gospodarczych — to walka o byt, stąd prawo mocniejszego „najczęściej jest jedynym sędzią. Te trzy następstwa odbijają się w trzech gałęziach ekonomji: 1) prawo pracy jest zupełnie zapoznane. Ekonomja racjonalistyczna, wcale nie licząc się z godnością człowieka, ma na widoku tylko bogactwo. I dlatego odmawia ona pracownikowi prawa do zdobywania

pracą minimum swych potrzeb. 2) Prawo własności jest uważane jako władza istotna, nie zaś jako władza użytkowa, służąca dobru ogólnemu. Znowu stało się ono jus utendi et abutendi, miast być — jak uczy Św. Tomasz — jus procurandi et dispensandi, prawem, podporządkowanem planowi Opatrzności, która chce, aby każdy mógł zarabiać na życie swą pracą... 3) Handel nie służy już tylko do łączenia spożycia z wytwórczością. Najczęściej jest on tylko sposobem ażjotażu dla spekulantów, żądnych łatwego zbogacenia się. Unja fryburska, szukając w świetle nauki Kościoła środków naprawy obecnego stanu rzeczy, uważała za swój obowiązek zająć się 1° organizacją pracy, 2° organizacją własności, 3° organizacją społeczeństwa".

Nie miejsce tu na wyliczanie dorobku naukowego Unji. Był on bardzo pokaźny i bardzo owocny choćby dlatego, że torował drogę nowoczesnej katolickiej nauce społecznej. Leon XIII, nim ogłosił swą naukę o sprawie robotniczej, uważał za właściwe zachęcać do gruntownych badań teoretycznych swych wiernych synów i przyjąć od nich wiele z owoców ich żmudnych poszukiwań. Badania ekonomistów i socjologów katolickich ogromnie przyczyniły się do „dojrzewania" encykliki „Rerum novarum" niemniej może, niż gorące wypadki ostatnich kilku lat w życiu społeczno-politycznem przed samym rokiem 1891, datą ogłoszenia encykliki. Wypadki te wszakże były ostatecznym impulsem do ukazania się w druku wiekopomnego dokumentu papieskiego. Rozważmy je teraz jeden po drugim.

II. Przyczyny bliższe.

Przyczynami bliższemi, jakie wpłynęły ostatecznie na ogłoszenie encykliki o sprawie robotniczej, nazywamy te właśnie wypadki natury społeczno-moralnej i politycznej, które dokonały się w związku z położeniem robotników na kilka lat przed rokiem 1891 i doraźnie wykazały naglącą potrzebę nauki Kościoła o pracy i kapitale. Głównych takich przyczyn-bodźców było cztery.

Najpierw pielgrzymki robotnicze do Rzymu stały się tu przyczyną bliższą bardzo ważną, ponieważ dały możność Ojcu Św. bezpośredniego zetknięcia się ze światem pracy najemnej, wysłuchania jego skarg, bólów i żądań. Przyznał to zresztą wyraźnie sam Leon XIII do francuskiego kardynała Langénieux, że „Rerum novarum" była nagrodą za francuskie pielgrzymki robotnicze, które przecie stały się publicznym aktem wiary klasy robotniczej. Taką pielgrzymkę po raz pierwszy zorganizował w r. 1885 francuski przemysłowiec - katolik p. Harmel bynajmniej nie jako wycieczkę turystyczną

dla przyjemności, ale jako pielgrzymkę religijną, celem złożenia hołdu Głowie Kościoła i otrzymania błogosławieństwa dla pracy i życia moralnego robotników w przekonaniu, jak sam o tem mówił, że przy rozwiązaniu sporu między pracą i kapitałem „sam tylko Papież mógł wskazać granice sprawiedliwości i miłości ludziom dobrej woli". A ponieważ we Francji, zwłaszcza północnej, znalazło się wielu przedsiębiorców czynnych katolików, zaś w ośrodkach robotników potworzyły się już od r. 1871 t. zw. koła katolickie robotnicze, zakładane przez Alberta de Mun i towarzyszy, to inicjatywa Harmela udała się w zupełności.

Przyjęcie robotników i pracowników w Watykanie odbyło się dnia 23 lutego 1885 r. Jak stwierdza kard. Langénieux, który przedstawiał Leonowi XIII swych pątników, wrażenie na Ojcu Św. znać było wielkie, wywołane przez tę dziwną delegację, złożoną z ludzi interesów, z przedsiębiorców tudzież z ludu fabrycznego, jakby dopiero wczoraj oderwanego od swych warsztatów pracy i śpiesznie przybyłego do stóp Ojca chrześcijaństwa, by mu wyrazić najżywsze uczucia synowskiej miłości. Już w serdecznem przemówieniu, jakie Ojciec Św. wygłosił do pątników, dźwięczała nuta społeczna i pewne zwroty późniejszej encykliki. Pielgrzykę powtórzono w r. 1887 z dużym postępem: przed tronem Leona XIII stanęło 1.800 prawie samych robotników ze sztandarami „kół katolickich" na czele z przywódcą robotników chrześcijańskich Albertem de Mun. Gdy w odpowiedzi Leonowej czyta się dziś słowa pełne żywego uczucia radości i głębi wypowiedzianych myśli, widzi się, że tak mógł przemawiać już wówczas tylko późniejszy autor „Rerum novarum". W końcu audjencji rozrzewniony Papież zwrócił się do p. Harmela: „pragnę raz jeszcze zobaczyć robotników francuskich. Niech jeszcze przyjadą; ja ich pobłogosławię, a oni mnie pocieszą". Na co p. Harmel, ten wzór nowoczesnych pracodawców, odrzekł: „Ojcze Święty, przyprowadzę Ci ich dziesięć tysięcy".

I słowa dotrzymał. Ile w dzieło to włożył myśli, serca, poświęcenia, ten tylko zrozumie, kto kiedykolwiek organizował wielkie pielgrzymki lub wycieczki, tembardziej, że ówcześni polityczni władcy Rzymu wrogiem patrzyli okiem na to „bratanie się proletarjatu z Kościołem". Jeszcze w ostatniej chwili, kiedy plan dochodził już do skutku, Harmel otrzymuje wiadomość z nad Tybru: „ta masowa pielgrzymka jest niemożliwa — najwyżej 2.500 osób, względy ostrożności: przewóz, higjena, wyżywienie, polityka..." Zrazić to mogło kogo innego, ale nie Harmela. Pielgrzymka się odbyła. Z całej Francji pociągi za pociągami wiozły brać robotniczą do Rzymu. Na uroczystej audjencji dnia 20 października 1889 r. kardynał Langénieux, przedstawiając Ojcu Św. to olbrzymie zgromadzenie,

rzekł: „Ojcze Św., wyciągając ku Tobie ze czcią ręce, powtarzają oni błaganie Apostołów: *Domine, salva nos, perimus*. Dzieci Waszej Świątobliwości błagają Cię, abyś przypomniał światu poszanowanie praw sprawiedliwości w koniecznych stosunkach ludzi między sobą, iżby zapewnić robotnikowi, którego praca jest jedynym środkiem utrzymania, stałe ognisko domowe, możność wyżywienia swej rodziny, wychowania po chrześcijańsku dzieci i zaoszczędzenia sobie na czarną godzinę".

Leon XIII w swej odpowiedzi obszernie wyłożył obowiązki nie tylko robotników, ale i ludzi bogatych, tych Bożych szafarzy na ziemi, i władz państwowych, i pracodawców — czyli podał już wtedy główne ustępy późniejszej encykliki „de conditione opificum". Nie podobna opisać — opowiadał potem p. Harmel — tych wspaniałych posłuchań, gdy Papież przychodził o g. 8 rano, by odprawić dla pątników Mszę św. i przebywał ze swemi dziećmi do godziny 12 i 1 w południe; rozmawiał z nimi bezpośrednio, brał w swe dłonie ich zapłakane z radości twarze, wypytywał poprostu o wszystko, co wiązało się z ich życiem domowem i zawodowem; płakali ze szczęścia nie tylko pielgrzymi, ale i ich umiłowany Ojciec; a gdy na pożegnalnej audjencji olbrzymi tłum robotniczy potężnym głosem pieśni pobożnej za Papieża buchnął w niebo aż pod strop przybytku, Ojciec Św. na swym klęczniku z rozrzewnienia szlochał.

W tymże czasie inny wypadek miał też swe działanie przyczyny bliższej — to sprawa „Rycerzy Pracy" w Ameryce (1886 — 1888). Głośne to potężne zrzeszenie robotnicze zwalczało nadużycia wielkich przedsiębiorstw monopolistycznych, pod których ciężarem uginały się masy robotnicze Stanów Zjednoczonych. Wydało ono nadużyciom wojnę, która „miała zdecydować, kto ma panować: monopol czy lud amerykański, złoto czy człowiek". Wśród żądań ruchu tego znajdujemy już żądanie 8- godzinnego dnia pracy, zasadę „za równą pracę równa płaca" i inne. W warunkach ówczesnych stowarzyszenia tego ruchu mogły działać tylko tajnie, a członków przyjmowały tylko po złożeniu przez nich przysięgi. Czy robotnicy katolicy mogli należeć do takich organizacji tajnych, a bojowych, przytem jeszcze jako członkowie zaprzysiężeni? Oto pytanie. Biskupi kanadyjscy odpowiedzieli na nie przecząco. Arcybiskup z Québec bezwzględnie potępił te organizacje.

Żywo poruszyło to umysły katolickie w Stanach Zjednoczonych (październik 1886 r.). Na głos kardynała Gibbonsa dwunastu arcybiskupów Stanów Zjednoczonych zebrało się w Baltimore i dziesięcioma głosami przeciw dwom sprzeciwiło się potępieniu Rycerzy Pracy. To samo potwierdziło zebra-

nie biskupów amerykańskich: 60-ma głosami przeciw trzem postanowiło prosić Leona XIII, by nie zgodził się na potępienie organizacji: nie pozwala na to ani słuszność ani roztropność. Najbardziej kategorycznym ze wszystkich był sam kardynał Gibbons, którego memorjał, przesłany do Rzymu, głosił: „Przytaczane nadużycia są zupełnie widoczne. Prawo oporu robotników jest niezaprzeczalne. Narzuca się konieczność zaradczego środka“. W zakończeniu autor dodaje, że potępienie nie miałoby żadnego skutku na robotników katolickich, bo widzieliby oni w niem odmówienie im prawa tworzenia związków zawodowych. A celem skutecznego poparcia sprawy Gibbons sam udał się do Rzymu. Sprawa tedy potrzeby i słuszności robotniczych związków zawodowych ujawniła się w całej pełni.

Sprawie Rycerzy Pracy pomoc przyszła w tymże czasie nie tylko z Ameryki, ale i z Anglji: londyński kardynał Manning poparł prośbę biskupów amerykańskich całym swym wielkim autorytetem. Z wielką siłą argumentacji uzasadnił on korzyści stowarzyszenia robotniczego, tego jedynego sposobu, jakim rozporządza klasa robotnicza dla swej obrony i dla otrzymania sprawiedliwości. Decyzja biskupów kanadyjskich miała ten dobry skutek, że Rycerze Pracy skreślili ze swych statutów obowiązek przysięgi. W roku 1888 Rzym uznał, że organizacja nie zasługuje na potępienie. Słuszność więc zasady robotniczego związku zawodowego zwyciężyła w całej pełni.

Wielka pielgrzymka robotników francuskich miała się ku końcowi, gdy do Rzymu doszła wieść o ostrym zatargu między robotnikami a pracodawcami, zatargu, który nie mógł nie zwrócić na się uwagi bystrego umysłu wielkiego Papieża. Już od trzech miesięcy londyńscy robotnicy portowi — w liczbie 250.000 — ogłosili strajk, żądając polepszenia warunków pracy. Tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci — na bruku, bez chleba; życie gospodarcze wielkiej stolicy i kraju — zahamowane; setki okrętów zakorkowały Tamizę; olbrzymie masy towarów na okrętach uległy zepsuciu, gniciu, zarażając powietrze całej okolicy; administracja portu, zarząd miasta, a nawet sam rząd Wielkiej Brytanji w bezradnem wyczekiwaniu końca.

Smutny ten obraz serdecznym bólem napawał sędziwego kardynała Manninga. Arcypasterz zwrócił się do dyrektora portu bezskutecznie; następnie do zarządu miasta, wreszcie do londyńskiego arcybiskupa anglikańskiego — bez wyniku. Żądania robotników były słuszne, a tego właśnie wysokie władze uznać nie chciały.

„Mój Lordzie — zarzucił ks. Manningowi słynny podówczas agitator konserwatywny John Burns — to, co ty robisz, to czysty socjalizm“; na co kardynał mu odpowiedział:

„Nie wiem, czy to jest — jak pan mówisz — socjalizm; według mnie jest to czysty chrystjanizm“.

Manning zwrócił się do strajkujących robotników, z którymi konferował w ciągu jedenastu dni tak owocnie, że dnia 4 listopada 1889 roku słuszne żądania robotników odniosły zwycięstwo. Opinja publiczna nazwała to „pokojem kardynała“. Sto tysięcy robotników urządziło pochód po ulicach Londynu na cześć Manninga i złożyło ofiarę pieniężną dla upamiętnienia tego zwycięstwa, którą twórca pokoju społecznego przeznaczył na ufundowanie łóżka robotniczego w szpitalu miejskim. Leon XIII bacznem okiem śledził przebieg tego wzruszającego dramatu, jaki w praktyce zilustrował całą ostrość nowoczesnej kwestji robotniczej, z drugiej zaś strony wykazał konieczność udziału Kościoła w jej rozwiązaniu.

Wreszcie czwarty wypadek, który bezpośrednio wpłynął na ogłoszenie dokumentu Leonowego, to konferencja międzynarodowa, zwołana w r. 1890 do Berlina przez Wilhelma II celem ochrony prawnej robotników. Wiadomo, że Wilhelm, usunąwszy od władzy wszechpotężnego Bismarka, sam chciał zadziwić cały świat swą polityką we wszystkich dziedzinach, w jakich tamten dotąd zbierał laury. Wiadomo też, że w kwestji robotniczej Bismark, trzymając się względem socjalistów „metody szpicruty i cukierka“, śmiałemi reformami polityki społecznej zdołał wprząc klasę robotniczą do rydwanu państwa niemieckiego. Wilhelm chciał go w tem prześcignąć: przyjąwszy ideę międzynarodowej ochrony prawnej robotników od działacza katolickiej Szwajcarji profesora Decurtinsa, pragnął zabłysnąć blaskiem polityka społecznego na miarę międzynarodową. Dlatego zwołał konferencję państw do swej stolicy i prosił Ojca Św. o „dobroczynne poparcie tego humanitarnego dzieła“.

Leon XIII zgodził się na to chętnie. W swej odpowiedzi, danej cesarzowi, zaznaczył, że już kilkakrotnie zabierał głos w tej sprawie, przypominając, że „do rozwiązania tego trudnego a ważnego zagadnienia według wszelkich reguł sprawiedliwości, iżby słuszne interesy klasy pracującej były należycie obronione, wyłożyliśmy wszystkim i każdemu, w tem i rządom, obowiązki i szczególne powinności na nich ciążące“, że oprócz wstawiennictwa państwa potrzeba tu jeszcze „mocnego poparcia religji i dobroczynnego działania Kościoła“. Bowiem „uczucie religijne jedynie może zapewnić prawom ich skuteczność, a Ewangelja jest jedynym kodeksem, gdzie złożone są zasady prawdziwej sprawiedliwości, maksymy miłości wzajemnej, jaka winna łączyć wszystkich ludzi jako dzieci tego samego Ojca i członków tej samej rodziny. Religja więc nauczy pracodawcę szanować w robotniku godność ludzką i traktować go sprawiedliwie a uczciwie; ona też wpoi w su-

mienie pracownika poczucie obowiązku i wierności, czyniąc go moralnym, trzeźwym i uczciwym". W końcu papież zapewnia, że Kościół i nadal będzie spełniał swe posłannictwo oraz wpływał na rozwiązanie kwestji społecznej, „zwłaszcza na korzyść klas robotniczych".

Wszystkie powyżej wymienione czynniki miały swe odpowiednie działanie tak, iż na posiedzeniu Unji we Fryburgu w październiku 1890 r. ks. Mermillod, dopiero co ozdobiony purpurą kardynalską w czerwcu tegoż roku, z radością oznajmił zebranym, że encyklika o położeniu robotników jest już gotowa. Istotnie, ogłoszona została w kilka miesięcy potem — dnia 15 maja 1891 roku.

Wszystkie wyżej podane czynniki niewątpliwie wywarły swój mocny wpływ na Głowę Kościoła w przygotowaniu encykliki. Można powiedzieć, że encyklika zrodziła się z pragnień świata chrześcijańskiego. Ale wszystko to nie stanowiło samego źródła ogłoszonej nauki. Źródłem istotnem, skąd trysnęło to jasne światło, rozjaśniające tak bardzo ze swej natury złożone zagadnienie społeczne pracy i kapitału, był wiecznie żywy duch Kościoła, który w odpowiednim momencie, w warunkach dojrzałej potrzeby społeczeństwa dał światu drogowskaz, wyjęty ze skarbnicy tych nieśmiertelnych prawd, jakie Chrystus powierzył swej Oblubienicy tu na ziemi. Dziś po czterdziestu dwu latach bolesnych doświadczeń, jakie przeszły ludy cywilizowane w dziedzinie polityki społecznej, zwłaszcza wobec straszliwego krachu, jakim kończy się w Rosji zastosowany sposób rozwiązania kwestji robotniczej, zalecony przez Marksa i Lenina, drogowskaz Leonowy, odnowiony przez Piusa XI, świeci niby latarnia morska wśród burz społecznych jeszcze jaśniejszym blaskiem, niż przed 40 laty — jaśnią nieśmiertelnej prawdy Chrystusowej.

Ks. Prof. Al. Wójcicki.

Refleksje z powodu trzechsetlecia procesu Galileusza.

Mało jest faktów historycznych równie uporczywie wykorzystywanych do walki z rzekomą ciemnotą kościelną jak proces Galileusza. To też przyczyną rozważenia tego procesu nie jest tragedja czy chwała pozornego męczeństwa astronoma z Pizy, ani jego bezsporne, wielkie, naukowe zasługi, ani tylko rocznica smutnego faktu, ale ta jego jakaś, wyjątkowa właściwość, że stał się on typem tego w kościele, co wywołuje zgorszenie u pewnych ludzi nauki i ma być niejako niezbitym

dowodem na to, że: „Kościół stanął do walki ze zwycięskim rozumem po stronie ciemnoty“, jak się wyraża stylem wojującego ateizmu prof. T. Kotarbiński, w pewnem radykalnem pisemku. Jeśli więc w imię nauki korzysta się z okazji aby fakt ten tendencyjnie oświetlić i do swojej idelogji nagiąć, jeśli ponadto wyraża się żal, iż mało prawdopodobną jest rzeczą, aby duch katolicki kraju dopuścił do urządzenia akademji przez którykolwiek uniwersytet polski ku przypomnieniu tego procesu, to należałoby się odrazu zastrzec przeciwko nadużywaniu autorytetu nauki do poniżenia powagi wiary. Kościół katolicki nie sprzeciwia się prawdzie, choćby ona była dla niego niemiłą. Toż Stolica Apostolska otworzyła najtajniejsze archiwa tej sprawy dla wszystkich, uprzedzonych i nieuprzedzonych badaczy; nowego wydania dokumentów dokonał A. Favaro w dwudziestu tomach (1890—1907). Historyczne badanie sprawy Galileusza nie pozostawia dziś nic do życzenia, dowody na to czytelnik znaleść może w takich pracach jak: H. Grisar, Galileistudien (1882); A. Müller, Galileo Galilei und das Kopernikanische Weltsystem (1909); Tenże, Der Galilei Process (1909); po polsku w książce J. Donata, Wolność Nauki (1930. str. 160 - 176). Niewątpliwie proces Galileusza rzuca światło na drogi Kościoła rzymskiego, ale odsłania on także metody walki ugrupowań wolnomyślicielskich z Kościołem.

Cóż mówi historja? Galileo Galilei (1564 - 1642), wielki fizyk włoski, wykładał jako profesor system Ptolomeusza najpierw w swem mieście rodzinnem, a później w Padwie, choć znany był już wówczas i niczem przez Kościół nieskrępowany system astronomiczny księdza M. Kopernika. Sławę zdobył Galileusz przez swoje odkrycia, dokonane za pomocą, wynalezionej w Holandji, lunety; wszystkie one, pomiędzy innemi księżyców Jowisza, nie wymagały głębszej znajomości astronomji, generalny odkrywca był raczej fizykiem niż astronomem. W świetle coraz to nowych zdobyczy lunety, powstawało coraz więcej wątpliwości co do dotychczasowych, utartych poglądów astronomicznych na świat, stawał się coraz bardziej prawdopodobny system Kopernika. Galileusz już w 1597 roku mógł się oświadczyć w liście do Keplera za tym ostatnim, bo on tłumaczył zjawiska, których wyjaśnić nie było można z punktu widzenia ogólnie przyjmowanych zapatrywań astronomicznych. (Danneman, Die Naturwissenschaften in ihrer Entwicklung und ihrem Zuzammenhange, Lipsk, 1921, tom II 23) Jednak jeszcze wówczas nie mógł zdecydować się aby podać swe spostrzeżenia do wiadomości ogółu. Stosunek władz kościelnych do niego był wtedy nacechowany najwyższym uznaniem i życzliwością. Z czasów pobytu w Rzymie w 1611 r. pisze on w liście do Anonima: „Jestem wyróżniany przez wielu

tutejszych kardynałów, prałatów i różnych książąt. Chcieli oni poznać me spostrzeżenia i byli wszyscy zadowoleni“ (Donat, Wolność Nauki, 163). W Kolegjum Jezuitów urządzono na cześć Galileusza akademję. Czyż wobec tego prawdą jest, że hierarchja kościelna wrogo odnosiła się do przedstawicieli nauki?

Tymczasem nowe odkrycia astronomiczne, w szczególności plam na słońcu, zdecydowały o publiczenem wystąpieniu Galileusza, w książce: „Dzieje i wyjaśnienie plam na słońcu“, 1613, w obronie systemu Kopernika. Nowością było jego bezwzględne opowiedzenie się ze systemem, dotychczas uważanym tylko za hipotezę. Ojcem tej błędnej opinji był Osiander, protestant, wydawca dzieła Kopernika, który w obawie przed swojemi władzami duchownemi, w przedmowie do tego dzieła nazwał odkrycie naszego rodaka hipotezą, pożyteczną do przeprowadzenia pewnych obliczeń, choć temu przeczyła jasno wyłożona treść dzieła. Z chwilą pojawienia się nowych twierdzeń nie zabrakło i ich wybitnych przeciwników, którzy energicznie podjęli obronę dawnych poglądów. Miał też zwolenników Galileusz, pomiędzy innymi uczonego benedyktyna Castelli. W ogniu dyskusji, jak to często bywa, odegrały swoją rolę i słabostki ludzkie, gdy Galileusz nie wybierał w środkach, posługiwał się nieroztropną ironją, przeciwnicy jego chwycili za broń, wówczas najniebezpieczniejszą.

Do dyskusji przyrodniczej wciągnięto literę Pisma Świętego, przeciwko Galileuszowi powoływano się na teksty o zachodzeniu i wschodzeniu słońca, o spoczynku ziemi i t.p. Niestety astronom z Pizy i na tem polu zmierzył się ze swymi przeciwnikami. Wywodził on słusznie, zresztą podonie jak przed nim Kepler, w pewnym liście do Castellego z 1613 roku, że: „Pismo św. nigdy nie może kłamać albo błądzić; jego wyrażenia są raczej bezwzględnie i niezaprzeczalnie prawdziwe; ale mogą się mylić jego tłumacze i byłoby to nieszczęśliwym, a bardzo pospolitym błędem trzymać się zawsze dosłownego sensu“ (J. Donat, Wolność Nauki, 164). Protestował Galileusz przeciwko używaniu biblji do prywatnych celów, powoływał się na jej obrazowy sposób pisania, uważał, że trzeba biblję interpretować według pewnych faktów i t.p. Wszystko to było słuszne, ale wdanie się fizyka w spory teologiczne było błędem taktycznym.

Poprostu egzegeza astronoma tak się wydała biblistom niesłychaną, że przekazano całą sprawę do Kongregacji Inkwizycji. Aby nie dopuścić do potępienia swych opinji, przybył Galileusz do Rzymu, gdzie był przez wyższe duchowieństwo znów życzliwie przyjęty. Do celu jednak dążył zbyt gwałtownie, dowodów przyrodniczych nie zdołał dość jasno przedstawić, wątpliwości teologicznych nie usunął, wskutek tego Kon-

gregacja potępiła jego zdanie. Nie można jej odmówić kompetencji sądzenia tej sprawy, która choć zasadniczo przyrodnicza, przybrała wtedy charakter teologiczny. W stosunku do osoby Galileusza trybunał kościelny okazał daleko idącą powściągliwość, w niczem jego wolności nie krępował, poprzestał tylko na zwróceniu mu przez kardynała Bellarmina uwagi, aby zaprzestał wyznawać i bronić idei kopernikańskiej. Galileusz przyrzekł posłuszeństwo. Jednocześnie Kongregacja Indeksu zabroniła 5 marca 1616 r. wszelkich pism, zawierających obronę systematu Kopernika, a to z powodu jego sprzeczności z Pismem świętym. W kilka lat później (1620) sprecyzowano miejsca, które należało zmienić aby uzyskać aprobatę kościelną; chodziło o zdania autora, wypowiedziane „non ex hypothesi, sed asserendo". Wolno więc było po zakazie wykładać system Kopernika jako hipotezę. Kepler wyraził żal z tego powodu, że: „niektórzy przez swe nieroztropne postępowanie doprowadzili do tego, że główne dzieło Kopernika, prawie przez 80 lat zupełnie dozwolone, teraz aż do dokonania poprawek zostało zabronione. Zapewniają mnie jednak odpowiedzialne tak kościelne jak i świeckie autorytety, że nie przeszkodzi to rozwojowi badań astronomicznych".

Galileusz nie dotrzymał danego słowa. W 1632 roku wydał, opatrzony w „imprimatur", „Dialog o dwóch najważniejszych systematach świata", w którym, zachowując pozory prawowierności, zawarł nową, otwartą, ale niestety znów nie zwycięską obronę tez Kopernika. Dialog, pisany w tonie zgliźliwej satyry mógł źle usposobić w stosunku do władz kościelnych opinję publiczną we Włoszech, żywo interesującą się temi kwestjami. Znów posypały się liczne sprzeciwy ze stron różnych uczonych i znów spór dostał się do Rzymu.

Papieżem, który miał ten spór roztrzygać był Urban VIII, jeszcze jako kardynał entuzjazmujący się odkryciami Galileusza. Na wezwanie oskarżony przybył do Rzymu w 1633 roku. Pisano fałsze o torturach i więzieniu, jest prawdą, że we właściwem więzieniu Galileusz nie przebył ani jednej godziny. Przed sprawą pozostawał w areszcie domowym 22 dni, o którem sam pisze: „mieszkam w trzech pokojach, należących do mieszkania jednego z urzędników Inkwizycji i mogę się swobodnie poruszać w tak dużej przestrzeni. Ze zdrowiem mojem jest dobrze". Wobec Inkwizycji nie zachował się Galileusz szczerze i po męsku: choć wykładał i usilnie bronił idei kopernikańskiej, to jednak, pytany, przeczył jakoby to rzeczywiście miało miejsce, twierdził, że poglądów Kopernika bronił nie jako prawdy, ale jako hipotezy, a nawet oświadczył, że gotów jest je zwalczać.

Trybunał kościelny sądził, że oskarżony nie mówi prawdy, bo winę mu udowodniono, w takich razach według ówczes-

nej procedury sądowej wolno było uciec się do tortur, nawet niemi Galileuszowi zagrożono, ale pogróżek nigdy nie wykonano, zresztą Galileusz zbyt dobrze był ustosunkowany w Kurji rzymskiej i zbyt wielu miał przyjaciół, aby obawiać się tych gróźb. Przeczył on treści oskarżenia do końca, choć otwarte przyznanie się nie pogorszyłoby jego sytuacji. W wyroku oznajmiono oskarżonemu astronomowi: „że się okazał wobec tej Kongregacji mocno podejrzanym o herezję, ponieważ uważał za prawdziwe błędne i Pismu świętemu przeciwne poglądy, według których słońce nie wschodziłoby i nie zachodziło, ale byłoby środkiem obiegu ziemi, poruszającej się wokoło niego“. Według powyższych słów Galileusza uznano za podejrzanego o herezję, że, w przekonaniu sędziów, szerzył naukę sprzeczną z Pismem św. Po wyroku Galileusz wyprzysiągł się bronionych przez siebie poglądów. Karą miało być więzienie w Św. Officium, ale już następnego dnia pozwolono Galileuszowi zamieszkać w pałacu księcia Toskanji, następnie udał się Galileusz do Sienny, gdzie przybywał u swego przyjaciela arcybiskupa Piccolomini, wreszcie osiadł on koło Arcetri pod Florencją; opodal mieszkały w klasztorze dwie jego siostry. Po wyzbyciu się trosk polemicznych genjalny umysł oddał się dalszej pracy twórczej, tak że w kilka lat ukazało się najlepsze jego dzieło: „Dialog o nowych naukach“, dzięki któremu stał się on jednym z głównych twórców mechaniki nowoczesnej. Nadzór Inkwizycji nie zahamował jego pracy badawczej aż do chwili utraty wzroku. Galileusz zmarł w 1642 r. w jedności z Kościołem i z Bogiem, papież Urban VIII przesłał mu swe błogosławieństwo. Czyż życie takiego człowieka zasługuje na to aby być szyldem dla bezbożnej nauki?

Proces ten, rozważany spokojnie, bez afektacji, z odległości lat trzystu, jakież wywołuje obecnie myśli, refleksje? Najpierw, czy nie zachwiał on opokę nieomylności Kościoła? Istnieją dwa orzeczenia rzymskich trybunałów: dekret Kongregacji Indeksu z 1616 roku, zabraniający nauki Kopernika, i dekret Kongregacji Inkwizycji z 1633 roku, potępiający Galileusza. Władze, wydające te dwa dekrety popełniły błąd, ponieważ uznały za słuszne takie tłumaczenie Pisma św., które to tłumaczenie samo w sobie jest błędne i za takie dziś powszechnie jest uważane. Jednakże z tego powodu zarzutu przeciw nieomylności papieskiej czynić nie można, bo dekrety Kongregacji same z siebie nie mają przywileju nieomylności, a żadnej papieskiej decyzji „ex cathedra“ w tej kwestji niema.

A może proces ten jest dowodem złośliwego zamachu Kościoła na naukę, oznaką ciemnoty najwyższych władz kościelnych. Przecież prof. T. Kotarbiński mówi o „uporze, przekorze względem wyraźnej prawdy... o nierozumnem negatywiźmie wobec wielkich prawd... o gaszeniu świateł... wstecz-

nictwie". Ten język nie dziwi w ustach wolnomyślnego, „niezależnego" ateusza. Tak się odzywa o instytucji całej, o której każdy nieuprzedzony krytyk musi wyznać, że jest matką najwyższej wśród ludzkości moralności i twórczynią zachodniej cywilizacji. Podobnie odzywali się ci, którzy w 18 wieku uznali Kościół za wroga oświecenia, i ci, którzy w drugim wieku w nim upatrywali nieprzyjaciela wyższej gnozy, wszystkim im była wspólna ciasnota punktów widzenia, jakiś brak oceny wypadków w związku z olbrzymią całością, jakieś upodobanie w uogólnianiu cieniów. Oskarżenia te zrobiły jednak wrażenie nawet na samym Kościele, więc on się tłumaczy, więc wyraźnie i szczerze oświadcza na soborze watykańskim, że: „daleki jest Kościół od sprzeciwiania się ludzkiej sztuce i nauce, owszem wspomaga je i popiera w wieloraki sposób. Albowiem nie zapoznaje on i nie potępia dóbr, jakie one przynoszą ludzkiemu życiu; przeciwnie, wyznaje, że tak, jak pochodzą one od Boga, pana nauki, tak, rozwijane w dobrym kierunku do Boga za pomocą Jego łaski prowadzą" (Sess. III c. 4). Takie są drogi Kościoła rzymskiego.

Dalej, czy decyzje Kongregacji w sprawie Galileusza wyrządziły nauce znaczniejsze szkody? Przytoczyłem wyżej zdanie Keplera, który sądził, że wyroki kościelne nie przeszkodzą rozwojowi astronomji. W myśl dekretów wolno było idei kopernikańskiej bronić jako hipotezy, a tym sposobem prawda mogła coraz głębiej być poznana, coraz wszechstronniej oświetlana, tak że wreszcie drogą ewolucji mogła trafić do umysłów wszystkich. Prof. T. Kotarbiński woła: „Kopernika zdjęto z Indeksu dopiero w roku 1822!" Faktem jest, że pisma Kopernika znajdowały się na Indeksie jeszcze później, bo do roku 1835; ale czy to wpłynęło hamująco na rozwój badań naukowych? Kepler mówi, że według opinji szerokich kół duchownych i świeckich:" cenzury nie stanowią zapory dla wolności badania i zgłębiania dzieł Bożych". W krótkim czasie po sprawie Galileusza badaniom systemu Kopernika poświęciło się cały szereg ludzi, a nikt już z tego powodu nie był niepokojony. U nas w Polsce Jezuici uczyli w szkołach systemu Kopernika w latach 1750—1773, pod okiem władz kościelnych, mimo, że Indeks jeszcze obowiązywał. W świetle tych faktów jest jasnem, że Kongregacje przez swe dekrety badań naukowych nie chciały zahamować i nie zahamowały.

A cóż sądzić o tych, którzy brali udział w wydawaniu wyroku na uczonego fizyka? Prof. T. Kotarbiński orzeka, że motywem ich czynów była: „zawiść, zawiść... ludzi mniejszych względem większych, notabene mniejszych, dzierżących władzę". Myślę, że to ostre osądzenie członków wspomnianych trybunałów dość wyraźnie kłóci się z opisaną historją procesu, abym mógł poprzestać na tej tylko uwadze.

Następnie proces Galileusza nasunął profesorowi Kotarbińskiemu myśl o „tyranji złości i ograniczoności“ członków Kongregacji względem „wielkiego nowatora“. I ta kwalifikacja o nieuctwie sędziów, dość często powtarzana, nie da się historycznie usprawiedliwić. Z punktu widzenia nowoczesnej wiedzy możnaby się zdumiewać nad ich ograniczonością, ale do innych wniosków zmusza ówczesny stan nauki. Znakomity astronom Secchi świadczy, że „za czasów Galileusza nie znano żadnego właściwego dowodu za obrotem ziemi wokoło swej osi, nie było też właściwych argumentów za obrotem ziemi około słońca“ (Grisar, dz. cyt. 30). Według A. Linsmeiera (Ricciolis Stellung im Gallieistreit. 1901) i A. Mullera, który poświęcił teorji Kopernika, z uwzględnieniem jej obrony przez Galileusza, specjalną monografję (Galileo Galilei, dz. cyt. 143 ns. Galilei proces, dz. cyt. 128 ns.), teorja Kopernika w czasie procesu Galileusza nie była jeszcze dowiedzioną. Galileusz powoływał się na zjawisko przypływu i odpływu morza, na istnienie plam na słońcu oraz na to, że system Kopernika odznacza się prostotą i jasnością w tłomaczeniu zjawisk astronomicznych. Dwa pierwsze dowody były bezwartościowe, drugim np. posługiwał się Scheiner aby dowieść prawdziwości dawnego systemu; trzeci dowód był słuszny, ale nie można wymagać od teologów aby mogli go zgłębić przy takim stanie nauki, gdzie większość poważnych specjalistów nową teorję odrzucała, a oni sami przekonani byli, jakoby Pismo św. nauczało, że ziemia stoi w miejscu. Mylnie pisze prof. Kotarbiński, że prawda tu była „wyraźną“. Daleko jej było od tego; słuszność idei kopernikańskiej okazała się niezbicie dopiero od czasów wielkiej syntezy Newtona, wtedy stało się jasnem, że dotychczasowe poglądy nie dadzą się pogodzić z mechaniką nieba. W takich warunkach omyłka była prawie nieunikniona. Kardynał Bellarmin pisał wówczas o teorji Kopernika: „gdyby rzeczywiście można było dowieść, że słońce jest ośrodkiem świata... wtedy należałoby z większą ostrożnością obchodzić się z pozornie sprzecznemi tekstami Pisma św. i raczej powiedzieć, że ich nie rozumiemy, niż twierdzić, że to jest fałszem, co zostało dowiedzione“.

Czyż ci, którzy z taką pogardą piszą o nieuctwie, uporze, tyranji ograniczoności trybunałów kościelnych tak samo zakwalifikowaliby ciężkie błędy wiedzy? Newton w 1687 r. dowiódł, za pomocą praw ciążenia i bezwładności, krążenia księżyca około ziemi, a planet około słońca, a stąd obliczał prawo o torze eliptycznym planet. Leibnitz i Huygens tę teorję stanowczo odrzucili, Akademja paryska trzymała się jeszcze w roku 1730 poglądów Kartezjusza o krążeniu ciał niebieskich. Teorję Huygensa o falowaniu światła, stworzoną 1690 r. jeszcze w roku 1780 zwalczali tacy fizycy jak Biot i Brewster. Pro-

jekt B. Franklina o gromochronie nazwano w „Królewskim Towarzystwie Nauk“ wytworem marzyciela. Francuska Akademja Nauk odpowiedziała obelgą fizykowi, że zaproponował dysku się nad telegrafem elektrycznym. Ciekawy wypadek podaje Braun w swej Kosmognji (Ueber Kosmogonie, wyd. 3. (1905) 378). W roku 1790 w miejscowości Juillac we Francji spadł meteoryt. Mer miasta uważał za stosowne zawiadomić o tem Akademję paryską i relację swoją poparł 300 podpisami naocznych świadków. Referent tej sprawy Bertholou wyraził w Akademji ubolewanie, że gmina owa posiada tak naiwnego mera, który uwierzył w możliwość spadnięcia na ziemię meteorytu. Przytaczam te przykłady nie dla poniżenia powagi nauki, jak się przytacza omyłkę sędziów w procesie Galileusza aby poderwać autorytet wiary; chcę tylko przypomnieć, że ludzką jest rzeczą błądzić i że nawet błądzący autorytet nie traci prawa wymagania od swych podwładnych posłuszeństwa.

Nakoniec słów kilka o metodach walki przedstawicieli „postępu myśli rozumnej“ z tak zwanem „uświęconem wstecznictwem“, jak zdaje się nazywać Kościół prof. T. Kotarbiński. W imię objektywnego badania wyciąga się pewne teksty, czy fakty, wyrywa się je z ich podłoża czasowego i umysłowego, oświetla się je w sposób niehistoryczny, a następnie wyrokuje surowo i lekkomyślnie, przypisując Kościołowi takie cechy, które mogłyby go zdyskredytować w opinji wszystkich ludzi rozumnych. Prof. Kotarbiński nie jest tu odosobniony, możnaby tę metodę zilustrować licznemi przykładami, niech wystarczy jeszcze jeden. Mamy w polskim tłumaczeniu książkę J. W. Drapera p. t. „Dzieje stosunku wiary do rozumu“. W fantazji autora tej książki Kościół uważa Pismo św. za podstawę do nauk świeckich: filozofji, antropologji, chronologji, nauk przyrodniczych i t. d. Oczywiście, podług tegoż autora celem Kościoła jest zniszczenie nauki i cywilizacji. Istnieje masa sprzeczności między wiarą i rozumem. Oto dowody. Kościół naucza, że przed grzechem pierworodnym, śmierć nie miała władzy nad człowiekiem, tymczasem, mówi autor, że to jest fałszem, bo już przed Adamem pomarło wiele zwierząt i roślin. Nieomylność papieża tak zbija on dosłownie: „mimo nieomylności, w której jest zawarta wszechwiedza, nie był w stanie Jego Świątobliwość przewidzieć wyniku wojny francusko - pruskiej“. Co jest warta wiedza historyczna tego autora wskazują takie oto kwiatki, jak twierdzenia, że Cyryl Aleksandryjski: „ze szczególnym zapałem działał na rzecz ubóstwienia N. M. P“, że spowiedź uszna została zaprowadzona dopiero w 1215 r. że Pięcioksiąg Mojżesza powstał nie wcześniej jak w drugim wieku ery chrześcijańskiej i t. p. Nieprawdopodobne brednie! A jednak autor wyznaje o so-

bie że „oddawałem się doświadczalnemu roztrząsaniu zjawisk przyrody i wiele o mych badaniach pisałem. A kto się poświęcił takiemu badaniu zjawisk przyrody i przez całe życie był czynny jako zwyczajny nauczyciel wiedzy, temu nie będzie zbywać na bezpartyjności i miłości prawdy, do której skłania nauka“. Takie naukowe kwalifikacje wystarczają niedowiarkom, owszem Drapper jest dla nich powagą! Haekel poleca „te zgodne z prawdą wywody“ i „wyborne rozważania“ (Welträtsel, roz. 17. Wissenschaft und Christentum). Oczywiście, w taki sposcb można wszystkiego dowieść i wszystko obalić, ale dla krytycznych umysłów, miłujących prawdę, takie „rozważania“ pozostaną błędem, nie mającym nic wspólnego z prawdziwą nauką.

Ks. Prof. Władysław Rosłan.

Z DUSZPASTERSTWA.

O wątpliwościach przy udzielaniu Chrztu św.

Nikomu z nas, co przez pewien już czas pracujemy na niwie Pańskiej jako szafarze łask sakramentalnych, nie obce są wątpliwości i niepokoje, jakich doznajemy przy udzielaniu Sakramentów Świętych. Gorliwość o sprawę Pańską — z jednej strony, a słabość ludzka — z drugiej, powodują, że w wypadkach, gdy idzie o „necessitatem medii“, powstają u kapłanów obawy i skrupuły. Te obawy trwają przeważnie bardzo długo i kryją się niepostrzeżone aż do chwili, kiedy jakiś szczególny wypadek obecność ich zdradzi. Każda taka obawa posiada skłonność do utrzymania się i umocnienia i w tym celu doszukuje się odpowiednich racyj istnienia. To też mozoli się nieszczęśliwy kapłan i brnie coraz głębiej w obawie i wątpliwości.

Chcąc podać tu rękę cierpiącemu konfratrowi O. A. Schmitt S. J. prof. uniw. w Insbrucku, podaje w ostatnim N-rze Linzer Theol. - Prakt. Quartalschrift 1933 str. 114 nast., następujący przykład, który potem objaśnia:

Neopresbyter Tytus udzielił jedenaście lat temu w swej parafji rodzinnej w nieobecności proboszcza po raz pierwszy Chrztu św. Natychmiast po tym fakcie powstały w nim wątpliwości, czy dobrze wypowiedział formułę Chrztu, a w szczególności obawiał się tego, że opuścił słowa: et Filii.

Obawa jego była tak wielką, że ani żadne uspakajania się, ani żadne perswazje ze strony innych kapłanów, że przecież tak często wymawia się pośpiesznie słowa: In nomine Patris et Filii et Spiritus sancti, że raczej musianoby się

przykładać do tego, ażeby wymówić je inaczej, niż rytuał nakazuje, że 99 % jest za tem, iż forma właściwie wypowiedzianą została — wszystko to jednak nie może uspokoić biednego kapłana. że w pewnych okolicznościach np. podczas rekolekcyj, wątpliwości te wzrastają do wielkości niepokoju nie do zniesienia, więc też nasz ks. Tytus w takiej chwili udał się do proboszcza owego przezeń ochrzczonego dziecka z prośbą, by dziecko to przy nadarzającej się sposobności np. podczas nauczania ceremonji Chrztu Św. nieznacznie ochrzcił powtórnie, gdy uskuteczniając pozornie podstawowe ceremonje, sam robi intencję ochrzczenia dziecka „sub conditione“.

Zachodzi zatem pytanie:

1⁰ Czy należy nie brać pod uwagę takiej niedostatecznie uzasadnionej wątpliwości? czy też należy brać z tej racji, że chodzi tu o necessitatem medii?.

2⁰ Czy jest tu dostateczna racja, ażeby narażać Sakrament na to, by go udzielać dla pozoru tylko?

3⁰ Co należałoby jeszcze naprawić w razie powtórnego udzielania Chrztu, zważywszy, że dziecko chodziło już kilkakrotnie do Spowiedzi i Komunji św.?

Jak z wzwyż powiedzianego wynika, przeoczył nasz ks. Tytus to, że jego wątpliwość jest negatywna: wątpi bowiem, bo przypomnieć sobie nie może, że wypowiedział te słowa; niema zatem żadnej pozytywnej racji, któraby uczyniła przynajmniej możliwem to, że on tych słów nie wypowiedział.

Jest zaś regułą dla takich wątpliwości negatywnych ogólnie przyjętą, że: in dubio standum est pro valore actus; albo: quod factum est, recte factum censetur; albo: in dubio judicandum est ex communiter contingentibus. Są to zatem różne formy dla stwierdzenia jednego, że na wątpliwość negatywną nie należy zwracać uwagi. — I w tym wypadku zapytana św. Penitencjarja odpowiedziałaby tylko: „Orator acquiescat“.

Dalej nie widzi ks. Tytus, że w wielu rzeczach, nawet najważniejszych, jak ważność Chrztu, nie możemy zdobyć ścisłej pewności, a musimy zadowolić się tylko pewnością moralną. Ks. Tytus chciałby w celu usunięcia swych obaw, zdobyć pewność ścisłą, która wyklucza wszelką nierozumną, nawet wszelką możliwą wątpliwość. Jeżeli zaś Pan Bóg nie dał nam możności zdobycia ścisłej pewności w każdym wypadku, to musimy być tak pokorni, żeby zadowolić się pewnością moralną, chociaż nie wyklucza ona wszelkiej możliwej choćby nawet rozumnej wątpliwości. I tutaj zachodzi ten wypadek. Mamy tu do czynienia z wątpliwością nieroztropną — dubium imprudens —, bo ks. Tytus nie może podać nam żadnej rozumnej racji na to, że nie wypowiedział tych słów,

które tak często wypowiada się mechanicznie. Zresztą odnośnie do faktów, których istnienie stwierdzić możemy li tylko za pomocą pamięci, niema ani bezpośredniego wniknięcia, ani racji wewnętrznych i w tych wypadkach możemy li tylko wnioskować: ex communiter contingentibus. Stąd odpowiedź na pytania:

1° Niema najmniejszej racji zajmować się tą wątpliwością i dlatego spowiednik ks. Tytusa powinien zabronić mu powracać do tego tematu.

2° Pozorne udzielanie Chrztu św., zatem simulatio sacramenti, byłoby nawet ciężkiem świętokradztwem. Możnaby tu najwyżej mówić o warunkowem powtórzeniu Chrztu, ale i to nie jest dozwolone, jeżeli nie zachodzi rozumna wątpliwość. Nadto dziecko, ponieważ już doszło do używania rozumu i posiada znajomość katechizmu, winno mieć w jakikolwiek sposób zwróconą uwagę, by móc wyrazić swą zgodę; w przeciwnym bowiem razie powtórzenie Chrztu byłoby nieważnem. Już samo zwrócenie się do proboszcza z podobną propozycją, ażeby nieznacznie i napozór udzielił Chrztu, świadczy, że obawa ks. Tytusa jest chorobliwą i sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi, i w tym wypadku w żaden sposób nie należy mu ulegać, nawet pod pretekstem uspokojenia go, bo ustąpienie mu umocniłoby go tylko w jego obawie, a ta przeszłaby potem na inne przedmioty, tak, że zwątpiwszy może nawet o ważności swych święceń, żądałby ich powtórzenia.

3° Nawet gdyby Chrzest był warunkowo powtórzony, nie należałoby nic więcej naprawiać. U dziecka bowiem nie należy przyjmować grzechu ciężkiego, a grzechy powszednie nie wymagają spowiedzi; gdyby zaszedł wypadek grzechu ciężkiego, to ten podczas spowiedzi generalnej byłby bezpośrednio odpuszczony; na razie zaś jest z racji bonae fidei odpuszczony pośrednio a Komunja św. w porządku.

X. J.

PRO DOMO NOSTRA.

„Co mam to tobie daję"

Zbliża się czas Wielkanocnego Postu.

Złagodniały w dzisiejszych czasach praktyki pokutne. Złagodniały przepisy postne, a i w tych stosowane są b. rozległe dyspensy. A jednak czas Wielkopostny nie przestał być czasem pokuty i zadosyć uczynienia. W tym czasie (prawie we wszystkich diecezjach b. przedłużonym, bo aż do św. Trójcy) obowiązani są wierni przystąpić do Komunji św. Wielkanocnej, a co

za tem idzie przystąpić także muszą do Sakramentu Pokuty.

Bodajby tylko przez zachowanie tego przykazania Komunji św. Wielkanocnej ten czas wielkopostny stał się dla wszystkich czasem pokuty.

Dla nas kapłanów jest to czas wielkiego żniwa duchowego w trybunale nieskończonego miłosierdzia Bożego, jakim jest Sakrament Pokuty.

Musimy zrobić wszystko, ażeby ludziom ułatwić przystąpienie do Spowiedzi. A więc przedewszystkiem konfesjonały muszą być dobrze obsadzone i obsługa tego trybunału tak zorganizowana, żeby penitenci nie potrzebowali wyczekiwać godzinami na spowiedź, a może czasem i z niczem odchodzić; trzeba sobie uprzytomnić, że dzisiejszy człowiek, dzisiejszy penitent tak jak we wszystkim, tak i w wykonywaniu swoich praktyk religijnych chciałby te rzeczy wypełnić bez wielkiej straty czasu i, że się tak wyrazimy, wygodnie; jeżeli zawsze winna być stosowana zasada — nie penitent na spowiednika, lecz spowiednik na penitenta winien wyczekiwać — to zwłaszcza w czasie Komunji św. Wielkanocnej jest konieczne.

Lecz nie dosyć — trzeba jeszcze robić wszystko, ażeby wiernych do spowiedzi nakłonić. Chwała Bogu, coraz więcej i więcej jest urządzanych teraz parafjalnych, stanowych i szkolnych rekolekcji; niechże te święte ćwiczenia będą przez nas urządzane z całą gorliwością i znowu z uwzględnieniem dzisiejszego człowieka, a więc ze starannością i to taką, żeby rekolekcje mu do gustu przypadły.

A wreszcie, co najważniejsze, musimy w konfesjonale uwzględnić chorobę, którą w dzisiejszych czasach dotknięci są wszyscy, pewnie, że nie w jednakowy sposób — a tą chorobą jest kryzys. Przeżywamy dziś kryzys nie tylko ekonomiczny i gospodarczy, ale i ideowy; kryzys rodziny i wychowania — kryzys niewzruszonych praw i najświętszych pojęć — kryzys sumień ludzkich i uczciwości człowieka. I tym ciężarem kryzysu przygniecieni wszyscy ulegają jakiejś dziwnej psychozie —a w rezultacie są zmęczeni przygnębieni,zniechęceni — z poszarpanemi nerwami b. cierpiący na duszy.

Każdy z nas, jeżeli dużo spowiada, to dobrze wie jak ludzie są dziś przygnieceni cierpieniem.

Ileż to spowiednik musi się dziś nasłuchać narzekań i skarg, ile żalów i rozpaczy, ile trwożnych pytań — co robić? po co żyć? — ile strasznych głosów, że nie warto żyć! — nie mam z czego żyć!

I dzisiejszy spowiednik musi nie tylko wszystkiego cierpliwie wysłuchać — nie tylko miłościwie wszystko wyrozumieć i przebaczyć — ale musi podnieść i pocieszyć, otrzeć łzy i umocnić, dodać siły do walki i wytrwania.

Ludzie, kiedy się zbliżają do kratek konfesjonału, wiedzą

dobrze i zdają sobie sprawę, że nie przychodzą po pomoc materjalną — ale się spodziewają, że otrzymają pomoc moralną, pociechę i otuchę w strapieniu, chcą być zrozumieni i pocieszeni.

Pamiętajmy o tem, zwłaszcza w dzisiejszych kryzysowych czasach o tem nie zapominajmy.

Dawajmy w konfesjonale to do czego ludzie mają prawo, i co w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa możemy dać.

Przypomnijmy sobie to zdarzenie, opisane w Dziejach Apostolskich. Św. Piotr i Jan wstępowali do świątyni; u drzwi leżał chromy od urodzenia i żebrał. Piotra i Jana także prosił o jałmużnę, bo cierpiał i był w potrzebie. I jak się zachowali Apostołowie. „A patrząc pilnie nań Piotr z Janem, rzekł mu: Wejrzyj na nas. A on patrzył na nich, spodziewając się co wziąć, od nich. I rzekł Piotr: srebra i złota nie mam: lecz co mam to tobie daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź!“ (Dz. Ap. III, 4 — 6)

Tak samo i my — srebra i złota nie mamy, a jeżeli mamy, to dawajmy po wyjściu z zakrystji, — mówmy naszym penitentom: „W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź!“

A mowa nasza w tym trybunale nieskończonego miłosierdzia Bożego skuteczną będzie. I znajdą penitenci nasi nie tylko odpuszczenie — znajdą pociechę i podniesienie na duchu, znajdą siłę i moc do wytrwania — usłyszą to wszechmocne — „w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego — wstań a chodź!“ — to wszechmocne, które łzy osusza — „Nie płacz!“

A będzie to — wstań, a chodź i nie płacz — droższe i najcenniejsze ludziom — cenniejsze niż srebro i złoto!

X. Z. Marjański.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ PAN NASZ PIUS Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻ XI

OGŁASZA NADZWYCZAJNE LATO MIŁOŚCIWE ORAZ POWSZECHNY WIELKI JUBILEUSZ W CHWILI, GDY DOBIEGA KOŃCA DZIEWIĘTNAŚCIE STULECI OD DOKONANEGO ODKUPIENIA RODZAJU LUDZKIEGO *).

PIUS

BISKUP, SŁUGA SŁUG BOŻYCH,

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE WSZYSTKIM WIERNYM, DO KTÓRYCH DOJDZIE LIST NINIEJSZY.

Pośpieszamy ze spełnieniem obietnicy danej niedawno, w wilję Bożego Narodzenia, nietylko prześwietnemu gronu

*) W tłomaczeniu J. E. X. Biskupa Dr. Okoniewskiego.

Purpuratów, ich towarzyszom, którzy przybyli do Nas z życzeniami, lecz także całemu światu katolickiemu, ogłaszając nadzwyczajne Lato Miłościwe oraz powszechny Wielki Jubileusz w chwili, gdy dobiega końca dziewiętnaste stulecie od dokonanego odkupienia rodzaju ludzkiego.

A chociaż właściwa data odkupienia nie jest przez historję ściśle ustalona, jednak sam fakt odkupienia a raczej ówczesny splot nadzwyczajnych wydarzeń tak jest ważny i tak doniosły, że nie godzi się pominąć go milczeniem. Niech zatem pod wpływem tego uszczęśliwiającego zdarzenia ludzie oderwą choćby na chwilę myśli swoje od spraw doczesnych i przemijających, które nimi obecnie tak okrutnie miotają, do spraw niebiańskich i wiecznych; i niech od obecnego położenia niepewnego i przygnębiającego podniosą umysł do owej wiecznej szczęśliwości, do której nas Chrystus Pan powołał, wylewając krew swoją i wyświadczając nam niezliczone i przeróżne dobrodziejstwa. Niech się powstrzymają od zgiełku życia codziennego i „w sercu się swojem zastanowią" w tym właśnie roku pamiątkowym, jak wielce Zbawiciel nas ukochał i z jaką żarliwością nas wyswobodził z pod niewoli grzechu. A tak gorzeć będą naprawdę wzmożoną miłością i jakby konieczność jakaś przynagli ich do umiłowania Miłującego ich Zbawcy.

CUDA ODKUPIENIA.

Ku pożytkowi powszechnemu pragniemy tu choćby krótko przypomnieć szereg dobrodziejstw Bożych, z których wyłoniła się także prawdziwa cywilizacja, którą się posługujemy i którą się chlubimy. A więc: ustanowienie najświętszej Eucharystji podczas Wieczerzy Pańskiej i udzielenie jej poszczególnym Apostołom, obdarzonym godnością kapłańską słowy: „To czyńcie na moją pamiątkę" [2]); męka Jezusa Chrystusa, Jego ukrzyżowanie i śmierć dla zbawienia ludzkiego; mianowanie Marji Dziewicy, pod krzyżem Syna, matką wszystkich ludzi; następnie przedziwne Jezusa Chrystusa zmartwychwstanie, które i naszego zmartwychwstania jest warunkiem i niechybną rękojmią; władza odpuszczenia grzechów niebawem przezeń udzielona Apostołom; tudzież rzeczywisty Prymat, Piotrowi i następcom jego nadany i zatwierdzony; wkońcu Wniebowstąpienie Pańskie, Zstąpienie Ducha Św. oraz opowiadanie po raz pierwszy przez Apostołów Ewangelji w sposób cudowny i triumfalny. Cóżby mogło być, drodzy synowie, bardziej świętego, cóż bardziej godnego, aby je pamiątkową obchodzić uroczystością? Z tych bowiem zadziwiających wy-

---

[2]) Łuk., XXII, 19 i I Kor., XI, 24.

darzeń dziejowych i darów Bożych, któremi zakończył się ziemski żywot Jezusa Chrystusa, wypływa dla nas życie, które jest życiem prawdziwem, oraz rodzi się na długie wieki nowy porządek dla całej społeczności ludzkiej.

Te więc wydarzenia rozważajmy całą duszą i czcijmy je miłością gorącą w ciągu roku pokutnego. Pobudzajmy się do żarliwej modlitwy, do pokuty za przewinienia swoje, obmyślając modłami i uczynkami pokutnemi nietylko własne zbawienie wieczne, ale i zbawienie całej ludzkości, zwiedzionej tylu błędami, skłóconej tylu niesnaskami i waśniami, znękanej takiem brzemieniem trosk, zagrożonej tylu niebezpieczeństwami.

Oby Bóg w miłosierdziu swem sprawił, aby Miłościwe to Lato, które niebawem rozpoczniemy, przywróciło duszom pokój, Kościołowi należytą wszędzie wolność, a narodom wszystkim zgodę i prawdziwy dobrobyt.

ŚWIĘTO PAMIĄTKI MĘKI PAŃSKIEJ.

Ponieważ Jubileusz rozpocznie się od przyszłych uroczystości Wielkanocnych i na Wielkanoc również wygaśnie, uważamy za rzecz słuszną, aby Biskupi zachęcali diecezjan swoich do oczyszczania się w sakramencie Pokuty i pokrzepiania się chlebem eucharystycznym nietylko w czasie Wielkanocnym, dla zadośćuczynienia przepisom Kościoła, lecz jaknajczęściej i jaknajstaranniej przez całe Miłościwe Lato; aby pozatem w Wielki Piątek z usilniejszą żarliwością rozważali Mękę Pańską. Niech to będzie szczególny a naprawdę nie najmniejszej wagi owoc tej uroczystości.

Ponieważ zaś odpustu zupełnego, którego niebawem udzielimy, w ciągu tego roku pokutnego dostąpić można będzie w Rzymie, pragniemy gorąco, abyście, synowie ukochani, przybywali jaknajliczniej jako pątnicy do Miasta wiecznego; do tego Miasta, które jest jakby ośrodkiem wiary katolickiej i siedzibą i stolicą Namiestnika Jezusa Chrystusa. Tu bowiem można uczcić prześwietne Męki Pańskiej pamiątki, na które nikt z wierzących nie zdoła spojrzeć, aby nie odczuć gorętszej miłości ku Bogu i nowej zachęty do życia doskonalszego. Tu przechowuje się, jak wiadomo, ów stół, na którym według podania Pan Nasz, Jezus Chrystus, konsekrował Chleb Anielski i zdziwionym uczniom podał siebie, ukrytego pod zasłonami Eucharystycznemi. Tu wkońcu, drodzy synowie, wspólnego macie Ojca, który życzliwem czeka was sercem i pragnie uprosić błogosławieństwo Boże na was, na wasze sprawy i wasze poczynania.

Nadto byłoby rzeczą odpowiednią, aby w ciągu tego roku odbyły się częstsze pielgrzymki pobożne do świętych miejsc

Palestyny. Niechże tam wierni zwiedzają i czczą wielce nabożnie samą widownię tych świętych wydarzeń, których jubileusz obchodzimy.

Pragniemy również, aby te miejscowości, które przechowują osobliwe pamiątki Męki Pańskiej, w okresie roku jubileuszowego otoczone były szczególnem nabożeństwem.

UDZIELENIE JUBILEUSZU.

Ciesząc się nadzieją obfitych owych owoców, które w duszy już teraz przeżywamy i w pokornej prośbie polecamy Ojcu miłosierdzia, za zgodą czcigodnych Braci Naszych, Kardynałów Św. Kościoła Rzymskiego, mocą Boga Wszechmogącego, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Własną, ku zbawieniu dusz i pożytkowi Kościoła katolickiego, zapowiadamy niniejszym Listem Apostolskim i ogłaszamy uroczyście, chcąc, aby go przyjęto jako zapowiedziany i ogłoszony, Nadzwyczajny Jubileusz Powszechny w Mieście Wiecznem, rozpoczynający się z dniem 2 kwietnia r. b. i trwający aż do 2 kwietnia roku 1934, w myśl kanonu 923. Wszystkim zatem wiernym obojga płci, którzy po spowiedzi i komunji św. nawiedzą trzykrotnie, już to w jednym i tym samym dniu, już też w różne dni, w jakiejkolwiek kolejności, Bazyliki: Laterańską św. Jana, Watykańską św. Piotra, św. Pawła nad drogą do Ostji i Św. Marji Większej na Eskwilinie i pomodlą się na Naszą intencję, udzielamy i przyznajemy litościwie w Panu w ciągu tego Lata Miłościwego odpustu zupełnego całej kary, którą za grzechy swoje ponosić winni, jeśli poprzednio otrzymali odpuszczenie i przebaczenie popełnionych przez siebie grzechów. W sprawie nawiedzania bazylik zauważyć należy, że wierni, wyszedłszy co dopiero z Bazyliki, mogą do niej powrócić raz i drugi celem drugiego i trzeciego jej nawiedzenia. Ustanawiamy to w tym zamiarze, aby ułatwić wypełnienie warunków.

Jaka zaś jest w ogólności intencja Papieży, wiecie dobrze, drodzy synowie; jaka natomiast jest w obecnym wypadku specjalnym, wyłożyliśmy dość obszernie już poprzednio.

Pozatem postanawiamy, że wierni niniejszy odpust jubileuszowy dostąpić mogą czy dla siebie czy też dla zmarłych tyle razy, ile razy wypełnią przepisane warunki.

Aby modły, które podczas wspomnianych nawiedzeń odmawiać się będą, umysły wiernych goręcej zachęcały i zagrzewały do rozpamiętywania Odkupienia Bożego a szczególnie Męki Pańskiej, postanawiamy i nakazujemy, co następuje: prócz tych modlitw, które każdy samorzutnie według własnej pobożności zaniesie do Boga, należy przed ołtarzem Najśw. Sakramentu zmówić pięć razy „Ojcze nasz“, „Zdrowaś“ i „Chwa

ła Ojcu" a nadto raz na Naszą intencję; następnie zmówić należy przed wyobrażeniem Jezusa ukrzyżowanego trzykrotnie wyznanie wiary „Wierzę w Boga" i raz modlitewkę: „Uwielbiamy Cię, Chryste, i dziękujemy Tobie, itd." albo inną podobną; następnie należy udać się do Bogarodzicy Dziewicy i rozważając jej boleści, odmówić tam siedm razy pozdrowienie Anielskie „Zdrowaś Marja", załączając raz uwielbienie: „Spraw to, Matko Święta, itd." albo inne podobne; wkońcu zbliżyć się należy do Konfesji i odmówić jeszcze raz wyznanie wiary katolickiej zwykłą formułą, wymienioną powyżej. Ustanowione tu warunki, konieczne do dostąpienia zupełnego odpustu jubileuszowego, ograniczamy dla tych, którzy wskutek choroby albo innej jakiejś słusznej przeszkody w Mieście Wiecznem lub wskutek niemożliwości wyjazdu albo zaskoczeni śmiercią nie zdołali określonej liczby nawiedzeń dopełnić a nawet nie zaczęli ich jeszcze wypełniać, w ten sposób, że pod warunkiem spowiedzi i komunji korzystać mogą z odpustu jubileuszowego tak samo, jak gdyby cztery wyżej wymienione Bazyliki rzeczywiście nawiedzili.

ŻYCZENIA OJCA ŚW.

Wkońcu zachęcamy was, ukochani synowie, czy zamieszkujecie w Rzymie, czy też jako pielgrzymi przybędziecie, w Panu, byście nie pomijając tak korzystnej sposobności z najgłębszą czcią odwiedzili przesławną kaplicę Św. Relikwij, znajdującą się w Sessorjańskiej Bazylice Św. Krzyża oraz, żebyście wśród modłów i rozpamiętywań wedle zwyczaju przesunęli się przez Schody Święte.

Aby zaś list ten Nasz doszedł łatwiej do wiadomości wszystkich wiernych, zarządzamy, by odbitkom jego, nawet drukowanym, jeśli będą podpisane własnoręcznie przez któregokolwiek notarjusza publicznego i zaopatrzone w pieczęć jakiego dostojnika kościelnego, dano taką samą wiarę, którąby się dało temu Listowi, gdyby został przedłożony lub okazany.

Nikomu więc z ludzi nie wolno niniejszego pisma, zawierającego Nasze zapowiedzenie, obwieszczenie, udarowanie i zarządzenie umniejszać, tem mniej zuchwale go zwalczać. Gdyby się kto na to odważył, niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga Wszechmogącego i św. Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 6 stycznia, w uroczystość Trzech Króli, roku 1933, jedenastego Naszego Pontyfikatu.

E. Kard. Pacelli *Fr. A. Kard. Frühwirth* *P. Kard. Gasparri*
Sekr. Stanu Kanclerz św. K. Rz. św. K. Rz. Kamerlengo
L † P Józef Wilpert, Dziekan Kol. Prot. Apost.
Dominik Jorio, Prot. Apost.

Decretum S. Penitentiariae.

Quo magis, praesertim in clero, numerus et pietas augeatur adoratorum Sacramenti mirabilis quod Christus Dominus, transiturus de hoc mundo ad Patrem, tamquam Passionis suae memoriale perpetuum et de sua contristatis absentia solatium singulare reliquid, Ssmus Dominus Noster Pius divina Providentia Pp. XI, in Audientia die 21 mensis octobris anni currentis infrascripto Cardinali Poenitentiario Majori impertita, peculiarem gratiam jam in alia simili Audientia die 17 octobris 1930 benigne concessam ita extendere dignatus est ut qui in Sacris constituti divinum Officium in alias preces commutatum rite obtinuerint, indulgentiam plenariam, si preces ciusmodi coram Ssmo Sacramento sive publice adorationi exposito sive in tabernaculo adservato devote recitaverint, suetis conditionibus, et ipsi lucrari valeant. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione et contrariis quibuscumque minime obstantibus.

Datum Romae, ex aedibus Sacrae Poenitentiariae, die 7 novembris 1932.

L. Card. Lauri, Poenitentiarius Maior.

I. Teodori, Secretarius.

U W A G A .

W celu pogłębienia nabożeństwa i czci do Najśw. Sakramentu pośród kleru, Stolica Apostolska ogłosiła w dniu 17 października 1930 r. dekret, na mocy którego udziela odpustu zupełnego subdjakonom, djakonom i kapłanom, odmawiającym pacierze kapłańskie w świątyni lub kaplicy wobec Najśw. Sakramentu wystawionego na ołtarzu lub przechowywanego w tabernakulum. Odpust powyższy można uzyskać, gdy się odmówi z przerwami i oddzielnie poszczególne części pacierzy kapłańskich, t. zw. godziny kanoniczne, przed Najśw. Sakramentem.

Otóż przywilej ten, niezwykle cenny dla kapłanów, na mocy wyżej przytoczonego w dosłownem brzmieniu dekretu Św. Penitencjarji przysługuje również subdjakonom, djakonom lub kapłanom, którzy z powodu ważnych przyczyn, będąc zwolnieni od obowiązku odmawiania pacierzy kapłańskich, odmawiają w podobnych warunkach, t. j. przed Najśw. Sakramentem, inne modlitwy, np. Różaniec, wskazane im przez właściwą władzę kościelną. W tym drugim wypadku, podobnie jak i w pierwszym, dla uzyskania odpustu zupełnego, oprócz odmówienia pacierzy kapłańskich lub innych modłów, nałożonych przez Stolicę Św. zamiast brewiarza, należy ponadto wypełnić

zwykłe warunki, „consuetis conditionibus“, określone przez przepisy liturgiczne, a mianowicie w stanie łaski przyjąć Komunję Św. lub odprawić Mszę Św. oraz odmówić 6 Pacierzy na intencję Kościoła Św. i Ojca Św.

Ks. M.

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

List apostolski Ojca św. do Księży Kardynałów polskich. Ojciec św. Pius XI wystosował do II Em. Em. Księży Kardynałów list apostolski następującej treści:

Ukochanym Synom Naszym

Aleksandrowi tytułu św. Augustyna św. Rzymskiego Kościoła Kardynałowi Prezbyterowi KAKOWSKIEMU Arcybiskupowi Warszawskiemu,

Augustowi tytułu Najśw. Maryi Panny Pokoju św. Rzymskiego Kościoła Kardynałowi HLONDOWI, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu.

PIUS PAPIEŻ XI.

Ukochani Synowie Nasi, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Z wielkiem zadowoleniem i radością dowiedzieliśmy się, że gorliwy Episkopat Polski na niedawno odbytej konferencji jednomyślnie uchwalił, żeby uroczyście był obchodzony tydzień poświęcony zjednoczeniu ze Stolicą Piotrową chrześcijan oderwanych od jedności. Wszystkie bowiem sposoby i usiłowania ludzi dobrej woli, które do tego celu zmierzają, ten przedewszystkiem będą miały skutek, że z jednej strony katolicy polscy jaśniej i głębiej zrozumieją swój specjalny obowiązek do współdziałania każdy według własnych sił w zjednoczeniu jaknajwiększej liczby braci; z drugiej strony - sami bracia błądzący odczują jak usilnie jest pożądany przez katolików ich powrót do jednej owczarni, z jaką radością będą przyjęci, jeżeli do miłującej Matki Kościoła powrócą, która zawsze ich kocha i zawsze za nimi do Boga się modli. Te wysiłki i pobożne modły do Boga tem żarliwiej i tem usilniej będą w roku bieżącym miały miejsce z uwagi na to, że w okresie uroczystości jubileuszowych jednocześnie z chwalebnem dziełem Odkupiciela będzie rozważane ustanowienie na najmocniejszym fundamencie Piotra-Kościoła, który jako mistyczne Ciało Chrystusa, jak mówi św. Paweł, nie może być rozdzielony. My zaś razem z wami wzniósłszy modły do Boga, wszystkie nasze poczynania, które mają się przyczynić do pojednania braci, z ojcowską życzliwością popieramy; prócz tego pragnąc dać nowy dowód Naszej troski względem synów Kościoła wschodniego załączone przy niniejszym pieniądze wam przesyłamy, w tym celu abyście uchodźcom ze Wschodu pozostającym w nędzy, bez różnicy narodowości i wyznania, przyszli z pomocą, przyczem wyrażamy ubolewanie, że w obecnych ciężkich czasach nie możemy więcej ofiarować. Zresztą nie wątpimy, że i Biskupi i zacny lud wierny, wszyscy w miarę możności zechcą przyść z pomocą z całą szczodrobliwością swym braciom w tych rzeczach, które są im konieczne. Wiemy zaiste, w jak trudnych ekonomicznie warunkach, zresztą jak i cały świat, znajdują się Polacy, a także nie tajną jest dla Nas rzeczą, że wielu z nich znajduje się w najbardziej opłakanem położeniu, a niektórzy nawet do ostatniej nędzy są doprowadzeni, podobnież jak i uchodźcy ze Wschodu; wiemy jednak także, że miłość tak jest gorliwa, iż ze wzrostem potrzeb i sama wzrasta, tak jest przymyślna i szczodrobliwa, że

potrzebę biednego i sposób pomocy biedniejszemu bratu potrafi znaleźć. Jednocześnie z temi życzeniami i usiłowaniami naszemi usilnie zachęcamy Synów od ojcowskiego domu oderwanych, ażeby czemprędzej znaleźli na łonie Kościoła pokój i zbawienie, Boga zaś Wszechmogącego, który umysły i serca ludzkie łaską swą skutecznie porusza, najusilniej błagamy, ażeby zajaśniał radosny dzień, w którymby się dokonała jedność i zgoda wyznawców Wiary chrześcijańskiej. Tymczasem jako zadatek tego zbawiennego pojednania i dowód Naszej szczególnej miłości apostolskie błogosławieństwo Wam, ukochani Synowie Nasi, i wszystkim innym Biskupom Polski, oraz wszystkim wiernym, a specjalnie tym, którzy przyczynią się wysiłkiem i pracą do uświetnienia tego uroczystego tygodnia, udzielamy.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, 6 stycznia, w dzień Objawienia Pańskiego, roku Pańskiego 1933, pontyfikatu Naszego 11-go

Pius Papież XI.

Ojciec Św. do Episkopatu Polskiego. W odpowiedzi na adres Księży Biskupów polskich, wysłany przez Konferencję Episkopatu Polski w listopadzie r. ub,, Ojciec św. nadesłał za pośrednictwem Ks. Kardynała Sekretarza Stanu na ręce JEm. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego list, w którym daje wyraz swego wysokiego uznania dla pracy naszego Episkopatu.

Ojciec św. wyraża swą żywą radość z powodu głębokiej troski pasterskiej o dusze wiernych, jaką przejawiają poszczególni Księża Biskupi w swych diecezjach, aby podnieść życie religijno-moralne i zabezpieczyć ludność katolicką od wpływów rozkładowych. Najwyższy Pasterz wyraża swe zadowolenie, że Biskupi polscy wystąpili w obronie poszanowania dni świętych, wychowania młodzieży na zasadach Chrystusowych, aby razem z prawdziwą pobożnością zyskała najlepszy fundament życiowy, zwłaszcza w dzisiejszych tak trudnych dla wszystkich czasach.

Sprawy połączenia Kościołów i Akcji Katolickiej, które były omawiane na powyższej konferencji, Ojciec św. w dalszym ciągu poleca szczególnej uwadze i troskliwości Księży Biskupów polskich, gdyż są to sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla Kościoła.

Opatrznościową i godną najwyższego uznania jest inicjatywa Episkopatu Polski w urządzeniu w ubiegłym miesiącu „tygodnia unijnego". Aby sprawa Unji postępowała naprzód nie wystarcza tu tylko badanie naukowe, trzeba tu czynu, trzeba pracy, aby ci, z którymi rozłąkę Kościół oddawna opłakuje, powrócili znowu do kościoła macierzystego.

Co się tyczy Akcji Katolickiej, to Ojciec Sw. wyraża Księżom Biskupom swoje głębokie zadowolenie z postępów, jakie poczyniła w Polsce w roku ubiegłym i zachęca do dalszych na tem polu wysiłków.

Dziękuje Ojciec Św. Episkopatowi Polski za serdeczne współczucie Jego ojcowskiemu sercu, zbolałemu okrutnemi prześladowaniami wiary św. w Meksyku i w innych krajach. Oby Odkupiciel Świata, którego jubileusz śmierci krzyżowej świat niebawem będzie obchodził, wysłuchał błagalnych próśb i zesłał wreszcie upragniony pokój na ziemię.

W końcu swego listu Ojciec Św. udziela wszystkim Księżom Biskupom swego błogosławieństwa apostolskiego, prosząc Boga aby wspomagał Pasterzy polskich w ich radach i pracach.

List pasterski Ks. Biskupa Łomżyńskiego. — JE. Ks. Biskup Stanisław Łukomski wydał list pasterski w sprawie dobrych obyczajów podkopywanych przez szerzone ze wszech stron zgorszenie.

„Sposoby, jakiemi zły czyn wywołuje zgorszenie, są liczne. Wszystkie grzechy zwane cudzemi, nieobyczajne lub złośliwe opowiadania i śpiewki, klątwy złorzeczenia i bluźnierstwa, dalej przewrotne pisma, niemoralne odczyty, obrazy i rzeźby, brudne przedstawienia, niewstydliwe zawody i kąpieliska, nieskromne namowy i uczynki, łamanie chrześcijańskich zasad małżeńskich, wykraczanie przeciwko nakazanym obowiązkom religijnym, jak zaniedbywanie słuchania mszy św., przyjmowania

komunji św. wielkanocnej, zachowania przepisanych postów — oto czyny wywołujące u bliźnich zgorszenie. Do nich zaliczyć należy jeszcze urządzanie w czasie nabożeństw niedzielnych lub świątecznych popisów publicznych, pochodów, wycieczek, polowania i innych zajęć odciągających chrześcijan katolików od spełnienia przez nich religijnych obowiązków".

A dalej, przystępując do szczegółowego omówienia tych dróg zgorszenia mówi:

„Unikajcie słów gorszących, jakiegokolwiek rodzaju, unikajcie rozmów i żartów nieobyczajnych, bo one zapadają głęboko w wyobraźnię zwłaszcza młodzieży i niszczą zwolna duszę tak, jak rak złośliwy toczy organizm człowieka".

...niech w każdym katolickim domu nie zaniedbywa się pacierza, niech rodzice świecą co do tego przykładem dzieciom, aby dzieci z ich zaniedbania pacierza nie miały zgorszenia".

„Zgorszenie wywołują też różnego rodzaju wycieczki, popisy, pochody, urządzane podczas nabożeństw kościelnych w dni święte". Wzywa przeto, aby wierni przynajmniej w przedpołudnie niedzielne i świąteczne nie urządzali żadnych widowisk, zawodów, pochodów i tym podobnych publicznych zgromadzeń.

„Zgorszenie sieją dalej pisma, wierze i Kościołowi Chrystusowemu wrogie, książki o takiej treści i wykłady publiczne lub na tak zwanych kursach wygłaszane".

„To samo powiedzieć należy o t. zw. dziełach sztuki nie liczących się z wymaganiami chrześcijańskiej moralności, z których bije ten sam wyuzdany poganizm, jaki doprowadził świat starożytny do upadku. Jeśli złe dzieła się mnożą, a dzieła katolickie nie mogą się dostatecznie rozwinąć, jeśli tyle nieprzyzwoitych obrazków jest na ścianach a rzeźb pod ścianami, winą to wielką katolickiej inteligencji, która popierając tamte grzechy, a zaniedbując wydawnictwa i dzieła sztuki katolickiej, zaniedbuje swój szczytny obowiązek czynnego katolika".

Katolicy nie powinni pozwalać na to, aby przez złe odczyty naruszano świętą naszą katolicką wiarę i jej moralne przepisy; niech odważnie protestują przeciwko takiej antykatolickiej propagandzie. „Wspinajmy się wszyscy coraz wyżej po szczeblach oświaty i wiedzy, ale unikajmy drabin, których szczeble nagryzione są przez robactwo niewiary i niemoralności".

„Podobnie niech katolicy zachowują się wobec sztuk teatralnych, scenicznych występów oraz wobec tańców, obrażających uczucia moralne".

Następnie przechodząc do zgorszenia szerzonego przez złe pojęte t. zw. wychowanie fizyczne, pisze:

„Wołać więc musimy wielkim głosem przestrogi do władz państwowych i samorządowych do szkół i organizacji młodzieży, do rodziców i wszystkich, którym zdrowie moralne narodu i przyszłość Polski są drogie, którzy rozumieją jeszcze potrzebę obrony w narodzie kultury chrześcijańskiej, moralności od Boga nam danej i czystości obyczajów — wołać musimy o zatamowanie tego potoku zepsucia, zgorszenia, zmysłowości, który coraz więcej wzbiera i grozi zerwaniem ostatnich już tam uczciwości".

„Społeczeństwo w poszczególnych miastach i wsiach niech się domaga od władz aby nie dozwalały gorszenia mieszkańców przez osoby wyzute już ze wstydu i uczuć moralnych".

Wreszcie omawia zgorszenie wywołane odstępstwami od Wiary św., zrywaniem małżeństw i łączeniem się w inne nieprawe związki.

„Odpowiedzialność za mnożenie się tych objawów rozluźnienia obyczajów, ponoszą także ci katolicy, którzy je w swoich kołach i między swoimi znajomymi tolerują".

Kończąc zaś Ksiądz Biskup, pisze:

„Przeto zwalczajmy wytrwale wszelkie zgorszenie i jego źródła, nawołujmy wszystkich dobrej woli do współpracy w tej walce i módlmy się do Jezusa, dawcy dobra, o Jego pomoc w tej akcji. Czy dozwolimy, aby się ludzkość tarzała w zmysłowem upodleniu, aby rozwiązłość gorszycieli kradła dla piekła dusze, już

na drodze do zbawienia się znajdujące?". I zachęca, „abyśmy nie zapominali o tem, że jesteśmy obrazem Boga i że całe nasze ziemskie życie powinno być odzwierciadleniem Bożej świętości i piękności. Jesteśmy też braćmi Chrystusa Pana, bądźmy Jego wyznawcami o czystem sercu i czystych obyczajach, abyśmy Boga kiedyś oglądać mogli".

Ks. Biskup Słoskan o swych przeżyciach i stanie Kościoła w Bolszewji.

Dnia 25 b. m. Ks. Biskup Bolesław Słoskan, przybyły ostatnio z Rosji do Rygi, zwiedził miejscowe seminarjum duchowne. W kaplicy zakładowej udzielił obecnym błogosławieństwa. Miał też przemowę do zebranych wobec wystawionego Najśw. Sakramentu. Stwierdził, że w bliskości N. Sakramentu czuje się śmielej i jest pewniejszym, że nie popełni błędu ani powie słowa zbytecznego. I rzeczywiście całogodzinne przemówienie przykuło do siebie uwagę słuchaczów w najwyższym stopniu. Oto główne myśli.

CIERPIENIA DUCHOWE. Modlitwa to jest jednym ze środków obcowania dusz ze sobą, to jest jakoby radjo boże. Ks. Biskup jakimś zmysłem wewnętrznym odczuwał, że za niego wielu się modli, szczególniej własna matka, której obraz miał zawsze przed oczyma. Nie skarżył się na żadne udręczenia natury doczesnej w więzieniu i na wygnaniu. Bólów duchowej natury doznawał dużo. Lecz dla Pana Jezusa wszystkie cierpienia były mu słodkie. Pan Bóg mu zlecił był dusze w Rosji, dla nich chciał pracować, poświęcać się i umrzeć. Mimo wielkiej miłości Łotwy, gdy został z woli Ojca Św. wyświęcony na biskupa dla Rosji, postawił krzyżyk na wszystkie poruszenia serca w kierunku Ojczyzny. Że się teraz znalazł na wolnej Ziemi Łotewskiej, w tem widzi spełnienie woli bożej, bo sam ani myślał, ani się starał, ani chciał opuszczać stanowiska wyznaczonego mu przez Namiestnika Chrystusowego. Mimo oddalenia od swoich owieczek, w najstraszliwszej nędzy fizycznej i moralnej pozostających w Sowietach, zawsze w duchu jest i pozostanie z niemi. Modli się sam za Rosję i gorąco wzywa wszystkich do ustawicznej i serdecznej modlitwy za nią.

RELIGJA W KATAKUMBACH. Stan Kościoła w Rosji straszny. Są kościoły — to niema księży. Jest ksiądz — to niema katolików, lub obawiają się zbliżyć do księdza. **Księża pozostający na wolności, prawie nic nie mogą zdziałać dla dusz. Wierni z obawy prześladowań, utraty stanowiska, roboty i chleba, lękają się zbliżyć do kapłana.** Ksiądz nie może u nich znaleźć gościnności, posiłku, noclegu... Księża odwiedzający kościoły, gdzie jeszcze nie są zamknięte, zamieszkują zimne i wilgotne zakrystje, tak jest np. na Białej Rusi, lecz jeszcze gorzej w głębi Rosji. Z ciężarem na sercu ksiądz musi patrzeć na spustoszenie moralne, a tu jeszcze na każdym kroku widzi nędzę, głód, łzy uciśnionych, musi słuchać skarg matek, ojców, że syn wiarę utracił, wstąpił do szeregu bezbożników i t. d. Biskup pokazywał srebrny kieliszek, mogący być ukryty w dłoni, który podczas prześladowania służył mu za kielich do odprawiania Mszy św. w lochach i kryjówkach, gdzie innej postawy nie można było przybrać, jak zgarbioną lub klęczącą, a ministrantami i słuchającymi byli sami tylko święci aniołowie.

ROSJA A ZACHÓD. W jakże odmiennych warunkach bytowania Biskup teraz spędził te parę dni w Rydze. Widzi ludzi, u których na twarzy maluje się radość, wesele! Jak wielkie wrażenie ogarnęło go po katakumbach rosyjskich, gdy podczas Mszy św. odprawianej w Katedrze św. Jakuba, usłyszał dźwięk organów i tu w seminarjum śpiew hymnów i kolęd bez przeszkód z czyjejkolwiek strony wykonywany! W jak szczęśliwych warunkach są klerycy tutaj, mogąc iść za głosem powołania, co nie jest danem żadnemu w Rosji. Tam gmachy seminaryjne pozamykane lub zostały obrócone na szkoły bezbożności. Biskup pragnie, by zarówno klerycy, jak profesorowie miłowali gorąco P. Jezusa, god-

nie oceniali Najśw. Eucharystję i byli świętymi.

RODOŚĆ KATOLIKÓW ŁOTWY. Biskup Słoskan mimo 15 lat spędzonych poza Łotwą, w warunkach, gdzie rzadko mógł słyszeć ojczystą mowę, bardzo płynnie i poprawnie mówi po łotewsku. Z powrotu Biskupa Słoskana cieszą się niepomiernie jego rodacy. Jest on chlubą katolickiej Łotwy. Niemniej radują się Polacy, gdyż Biskup Słoskan był ojcem duchownym tych setek tysięcy Polaków, którym los kazał pozostawać w Rosji. Ta nawet okoliczność została wykorzystana przez bolszewików do oskarżenia **Ks. Biskupa a następnie prześladowań że miał rozwijać akcję na rzecz Polski.** Świat katolicki może się poszczycić jeszcze jednym bohaterem wiary!

CO POWIE OJCIEC ŚW. — Należy upamiętnić pierwsze słowa Biskupa, które przy powitaniu go na dworcu kolejowym ryskim wyrzekł do Nuncjusza Apostolskiego: „Co powie Ojciec Św., że jestem tu? Czy z wiedzą i przyzwoleniem Ojca Św. były czynione starania o mój powrót do kraju? Czy nic przeciwko opuszczeniu wyznaczonego mi stanowiska nie będzie miał Ojciec Św.". Nuncjusz Arcybiskup Zechini, uspokoił Biskupa i rozwiał resztki wątpliwości, które jeszcze niepokoiły Pasterza, mimo słyszanego w Moskwie zapewnienia posła łotewskiego p. Bilmana, iż Ojciec św. przesyła mu swoje błogosławieństwo i zezwala na opuszczenie Rosji.

Z MISYJ.

Misje a unja. W toku obrad 1-go krajowego Zjazdu Związku Misyjnego Duchowieństwa w Polsce w dyskusji w związku z referatem ks. Dr. A. Pawłowskiego p. t. „Akcja reunjonistyczna w Polsce: jej podstawy, metody i dotychczasowe wyniki", wypowiedziano zdanie o konieczności utożsamiania akcji unijnej z akcją misyjną.

Głos ten znalazł oddźwięk w Pamiętniku Zjazdu wydanym p. t. „Zagadnienia misyjne" (Warszawa, 1933, str. 170), gdzie jest mowa o „równoznaczności" akcji misyjnej i unijnej. Nawet ostatnio przy publikacji przez Katolicką Agencję Prasową dwóch kazań, opracowanych staraniem Koła Jedności Katolickiej w Warszawie z okazji tygodnia unijnego, użyto w tytule (podobno przez pomyłkę drukarską, nagłówka: „Kazania na tydzień misyjny w Polsce".

Z okazji tego niemal stałego mieszania pojęć „unijny - misyjny", podajemy poniżej nadesłane nam uwagi, ujmujące właściwy stosunek akcji misyjnej do akcji unijnej.

O ile się chce mówić o misyjności pracy unijnej, konieczne są pewne rozróżnienia.

1) Zwykle misjami nazywamy niesienie Słowa Bożego i prawdy Objawionej do tych, którzy całkowicie żyją po za chrześcijaństwem. Natomiast działalność unijna zwraca się ku tym chrześcijanom Wschodnim, względem których trzeba uznać tę prawdę chrześcijańską, jaką mają, i opierając się na jej katolickości, w tem, co jest w niej katolickiego — a tego jest wiele — prawdę tę dopełniać. Jedno jest, można powiedzieć, pracą ad extra, zdobywaniem chrześcijaństwu powszechnemu tych, co chrześcijanami nie są, drugie zaś jest w pewnej mierze pracą wewnętrzną, nietylko już pomiędzy chrześcijanami, ale co więcej, pomiędzy pełnymi katolikami, a tymi co od pełności katolickiej odeszli, ponosząc za to rozmaite, nieraz bardzo ciężkie, doktrynalne i ustrojowe konsekwencje. Już więc nie trzeba „opowiadać Jezusa Chrystusa", ale tylko uwydatniać konieczność łączności ze Stolicą Piotrowa, na co zwracał uwagę Pius IX. Ojciec zaś Św. Pius XI, dodaje, że zaniechawszy polemik należy zwracać uwagę raczej na to, co nas z nimi łączy.

2) W doktrynalnem uzasadnieniu misji, praca misyjna podejmuje

się w myśl słów Zbawicielowych: „Euntes docete omnes nationes"; wysiłek zaś unijny odnosi się do słów: „Bądźcie jedno, jako Ojciec mój i ja jedno jesteśmy" — i do tych innych słów: „Po tem poznają, żem wyszedł od Ojca, że będziecie jedno". Misyjna praca w stosunku do Kościoła, zwraca się przedewszystkiem do cechy powszechności, unijna zaś — do cechy jedności, chociaż w tej jedności podkreśla właśnie jej powszechność, opartą na innych podstawach, niż ta powszechność materjalna, jednostronność, jaką jest uniformitas.

3) Z dwóch pierwszych zasad wypływa wielka ireniczność pracy unijnej, jej usposobienie nawskroś pokojowe i uśmierzające rozdźwięki, natomiast praca misyjna, choć przynosi z sobą pokój Synów Bożych, ma cechy duchowego podboju, a w umysłach ludzkich kojarzy się z pewną zdobywczością i ekspansywnym porywem. Często porównywuje się misjonarza do żołnierza; pracownika unjonistycznego zaś trzeba by wobec tego raczej porównywać do lekarza i nauczyciela. Dla tego, używać, bez żadnego rozróżnienia, miana „misyjna działalność", dla oznaczenia pracy unijnej i podciągać tą ostatnią pod znamiona i w dziedzinę misyjności pure et simpliciter, univoce, jednoznacznie, jest nie tylko, że niezupełnie zgodne z naturą samej pracy unijnej, ale ponadto może być obraźliwem dla ludności, wśród której unijność i praca unijna ma się rozwijać, bo asymiluje ją — tę ludność chrześcijańską, o świętych i przyznanych przez Kościół obrzędach — do niechrześcijan. Tem samem autorytet pracowników unijnych może być wśród tej ludności poderwany.

Trzeba przyznać, że praca unijna ma jednak wspólność z pracą misyjną, w tem, że:

a) tak jedna, jak druga nieraz widocznie rozszerza granice i objętość widzialną Kościoła, choć nie każda praca unijna wprost do tego zmierza;

b) przedewszystkiem, że tak jedna, jak druga, płyną z tej Miłości, o jakiej św. Paweł powiedział, iż: „Charitas Christi urget me";

c) że, w dzisiejszych czasach znamiennego zwrotu w metodach misyjnych ogółu, częstokroć jedna i druga posługują się niektóremi środkami podobnemi, a mianowicie: w szczególności poszanowaniem kultury, języka i obyczajów ludu, do jakiego się zwracają. Dziś misja stosuje to wydatnie do ludów niechrześcijańskich cywilizowanych, a nawet i do tak zw. ludów prymitywnych. Unijna zaś praca wogóle bez tego nie da się pomyśleć, mając do czynienia z kulturami, znaczonemi krzyżem.

Dla tego i dla przyczyn miejsca i okoliczności, lub, jak dawniej się mówiło, „zręczności" hic et munc tolerari potest, aby niekiedy upodobniać pracę unijną do pracy misyjnej, oraz, żeby zyskać poparcie gorących serc, ofiarność i zainteresowanie tych, którym drogie jest dzieło misji, a którzy na filozoficzne, że tak powiem różnice, mało zwracają uwagi. Ale w zasadzie **nie można.** używać, przy zwykłych wartościach mowy ludzkiej i codziennem jej zastosowaniu, nazwy „misja", „praca misyjna" w zastosowaniu do pracy unijnej, czy reunjonistycznej, inaczej jak **modo analogico**, w pewnej proporcji.

Rozróżnienie to jest konieczne, aby zachować odrębne i niezależne cechy tak jednej, jak i drugiej funkcji kościelnej i dobrze to dać poznać i dla prawdziwego postawienia rzeczy i dla spokoju różnych czynników, które trzeba brać pod uwagę i dla szacunku, należnego łasce Chrztu św. i Sakramentom, dziś już niewinnie, a przynajmniej nie z własnej osobistej przeważnie winy odłączonych Braci. Trzeba to rozróżnienie myślowe podnieść, aby zrozumieli, że praca unijna nie jest jakimś podrzędnym czynnikiem ekspansji kościelnej, lecz zasadniczą funkcją Kościoła Powszechnego wobec wiernych niezjednoczonych, funkcją wypływającą z samej jego natury.

Polsko-chińska Misja SS. Urszulanek pod Charbinem. — Mało komu jest wiadomem, że w Charbinie, owym terenie stałych walk pomiędzy Chińczykami a Japończykami, pośród pogaństwa i wpływów bolszewickich, garstka dzielnych Sióstr -Polek trwa w dalszym ciągu na swej

ideowej placówce, z trudem walczą o możność istnienia swej Misji oraz usiłując przeciwstawić się nietylko pogaństwu i komunizmowi, ale również i wszelkiego rodzaju trudnościom natury materjalnej. Siostry w Charbinie przetrwały oblężenie miasta przez wojska japońskie, potem miesiące przygniatającej niepewności czy będzie wojna pomiędzy Japonją a Sowietami, powódź i zarazę. Życie w Charbinie po dziś dzień jest okropne: każdy żyje z dnia na dzień, nie zabierając się do żadnej pracy na dalszą metę, gdyż nikt nie wie „ani dnia ani godziny", kiedy znów wybuchną walki. Komunikacja regularna w kierunku Władywostoku przerwana w dalszym ciągu. Chunchuzi (bandyci chińscy) niszczą tory kolejowe w miarę naprawiania ich. Bandyci ci, o których okrucieństwach opowiadają rzeczy wprost potworne, zapędzają się obecnie nawet do Charbina. Mnóstwo ludzi zostało ograbionych. Bogatsi wyjechali na południe, do Pekinu, Szanghaju itd. Prócz wojny nieszczęsny ten kraj nawiedzony został przez niebywałą powódź, która zalała całe dzielnice Charbina i zniszczyła żniwa. W czasie powodzi wybuchła cholera. Następstwem tylu klęsk jest obecnie straszny głód tysięcy bezdomnych ludzi.

Łatwo sobie na tem tle wyobrazić położenie Misjonarek. Oto co pisze do K. A. P. przełożona SS. Urszulanek, S. Marja Immaculata Łabujewska: Walczymy z nędzą. Z Polski mało już osób pisuje do nas, wobec wieści z gazet o przerwanej komunikacji. Jesteśmy od miesięcy bez żadnych środków do życia. Korzystamy z łaski poczciwego Chińczyka, piekarza, który nam daje chleb na kredyt. Inny dostarczył nam w ten sam sposób kartofli na zimę. Liczbę sierot Polek zredukowaliśmy z 80 na 60. Wyprowadziliśmy się na przedmieście Charbina o kilka kilometrów od śródmieścia, gdzie mieszkania są tańsze. Przyjmowanie dzieci chińskich ograniczamy do minimum, wskutek braku środków, pomimo, że dzieci te garną się do nas tak, że serce się kraje gdy je trzeba odsyłać. Musimy to czynić, pomimo, że wiemy, iż Chinki muszą wracać do otoczenia pogańskiego, a Polki, nie znalazłszy przytułku u zakonnic katolickich pójdą do szkół i przytułków rosyjskich prawosławnych lub bolszewickich, lub też do Y. M. C. A. protestanckiej".

Mała ta garstka walczących i pracujących Misjonarek pomimo trudności wszelkiego rodzaju, jakie napotyka na każdym kroku, postanowiła wytrwać w dalszym ciągu. Przełożona SS. Urszulanek w liście swym pisze w dalszym ciągu, iż w Tong-Hao (owe przedmieście Harbina) pomimo krótkiego istnienia Misji (od lipca ub. r.) już daje się zauważyć pośród Chińczyków wyraźny zwrot ku chrześcijaństwu. Liczba katechumenów wzrasta. W dniu Niepokalanego Poczęcia dwanaście osób przyjęło chrzest św. „Ale cóż znaczy 12 chrześcijan wobec kilku tysięcy pogan w Tong-Hao?" — woła Przełożona Misji. Pomimo, że misyjne żniwo mogłoby być bardzo obfite, Misjonarki nie będą w stanie się utrzymać na swej placówce, o ile nikt im nie przyjdzie z pomocą.

„Kto nam pomoże? — kończy swój list S. Przełożona — „Zwracamy się dziś z pokorną a gorącą prośbą do wszystkich katolików. Prosimy o napisanie, kto weźmie misję naszą w opiekę, otaczając ją modlitwą? Kto nas wspomoże datkiem materjalnym? Kto poświęci się całkowicie, idąc za głosem Pana Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" i przyjdzie pomagać nam w pracy..."

Apel SS. Urszulanek do społeczeństwa polskiego napewno znajdzie oddźwięk w licznych sercach. Dla tych wszystkich, którzy zechcą zająć się tą sprawą podajemy adres Misjonarek:

Mandżurja via Syberja, Władywostok. Old-Charbin, Voennaja str. 4. Ursuline Convent.

Konto w P. K. O. w Warszawie 191. 283.

Pośrednictwo w kraju Sekretarjat Misyjny SS. Urszulanek, Kraków, Starowiślana Nr. 11.

Ponieważ prócz misji polsko-chińskiej istnieje w Charbinie dom Urszulanek, które pracują w obrządku wschodnim dla dzieci rosyjskich, przy przesyłaniu ofiar należy zaznaczyć, że datek przeznaczony jest dla misji polsko-chińskiej.

Watykan.— Zwołanie konsystorza papieskiego. Na poniedziałek 13 marca Ojciec św. zwołuje konsystorz nadzwyczajny w celu mianowania kardynałów - legatów do otwarcia Wrót Świętych w bazylikach św. Pawła za Murami, św. Jana Laterańskiego i NMP. Większej. Nominacje takie zawsze są dokonywane przez konsystorz i w tym celu właśnie zwoływany jest najbliższy konsystorz. Nie jest wykluczonem, że podczas trwania tego konsystorza Ojciec św. mianuje również nowych kardynałów na miejsca wakujące.

Ojciec św. przyjął na audjencji chińskiego ministra przemysłu i handlu. — KAP donosi z Città del Vaticano, że przebywający w Rzymie chiński minister przemysłu i pracy, Kung-Hsiang-Tsi, w siedemdziesiątej piątej generacji pochodzący w linji bezpośredniej od Konfucjusza, zwrócił się o udzielenie mu przez Ojca św. audjencji, aby, jako przedstawiciel najstarszej cywilizacji chińskiej mógł złożyć hołd Głowie Kościoła katolickiego.

W czasie bardzo serdecznej rozmowy Papież wypytywał ministra szczegółowo o sytuacje w Chinach. Na zakończenie audjencji Ojciec św. obdarzył ministra pamiątkowym medalem.

Obowiązki katolików wobec prasy katolickiej. Ponowne upomnienie ze strony Ojca św. — W dniu 10-ym grudnia Ojciec św. przyjął przedstawicieli studentów i studentek włoskich, zorganizowanych w Akcji katolickiej i w odpowiedzi na odczytany przez nich adres poruszył rolę prasy w dzisiejszych stosunkach społecznych, przyczem wezwał młodzież do gorliwego zajęcia się dziennikarstwem, celem skutecznego popierania prasy katolickiej.

Do tej samej sprawy powrócił Papież w czasie audjencji, jakiej udzielił w tych dniach kierownikom Akcji katolickiej na uniwersytetach włoskich.

Mówiąc o apostolacie prasowym, Pius XI zaznaczył, że często czytał artykuły o „wiedzy dziennikarskiej" o „pracy nad złożeniem dziennika" itd. Wszystko to są niewątpliwie rzeczy pożyteczne i konieczne, jak konieczne jest uzależnienie techniki dziennikarskiej od kierownictwa duchowego i jak niezbędna jest sama technika drukarska. Papież docenia ich znaczenie i pragnie ich dla prasy katolickiej: ale same te rzeczy nie wystarczą, by popchnąć naprzód sprawę rozwoju dziennika. Dlatego Ojciec chrześcijaństwa życzy tej prasie by każdy katolik uświadomił sobie, że winien **być apostołem nietylko w dziedzinie spraw, dotyczących wyposarzenia pisma w niezbędne informacje, lecz i w zakresie rozpowszechniania go.** To życzenie Ojca św. wypowiedział już przed kilku dniami wobec innych studentów włoskich, przyczem słowa jego znalazły tak donośny oddźwięk, że do Watykanu nadeszły liczne podziękowania nietylko z Włoch, lecz i z zagranicy.

Sprawa kanonizacji bł. Teresy Rodi. — Św. Kongregacja Obrzędów odbyła wczoraj posiedzenie przygotowawcze do rozpatrzenia cudów przedstawionych dla przeprowadzenia procesu kanonizacyjnego błog. Teresy Małgorzaty Redi, karmelitanki zmarłej w 1770 i beatyfikowanej w roku 1929. Błog. Teresa Redi pochodzi ze znakomitej rodziny włoskiej, która w XVII w. wydała słynnego lekarza i pisarza Franciszka Redi.

Sprawy kanonizacyjne. — Ojciec św. zatwierdził uchwałę odbytego w Jego obecności w dniu 20 grudnia r. ub. zebrania św. Kongregacji Obrzędów i zezwolił na przygotowanie ostatecznego dekretu o kanonizacji błog. Fournet i dekretu przedostatniego w sprawie beatyfikacji czcigodnej Pelletier, założycielki zgromadzenia Sióstr Dobrego Pasterza. Odczytanie dekretów nastąpi w najbliższą niedzielę.

Nowe przepisy administracyjne dla osób, odwiedzających miasto watykańskie. — Marchese Serafini, wydał obowiązujące od 1 bm. rozporządzenie w sprawie meldowania się przy wstępie na terytorjum watykańskie. Wolne od nie-

go są wszelkie osoby, udające się do lokalu Maestro i Camera, celem uzyskania audjencji papieskiej, jak równ eż te, które w charakterze petentów zwracają się do papieskiego biura jałmużniczego; dalej obowiązkowi temu nie podlegają osoby, które przybywają do watykańskich urzędów poczty i telegrafu, do biur dziennika „Osservatore Romano", do księgarni watykańskiej, do kościoła parafjalnego św. Anny i do szpitala św. Marty. Wszyscy ci nteresanci muszą jednak załatwić swoje sprawy najkrótszą drogą. Dostęp do muzeów i galeryj watykańskich odtąd prowadzić będzie wyłącznie przez wrota od strony Viale del Vaticano. Osoby, zaopatrzone w karty audjencyjne a przybywające pieszo będą wchodziły przez bramę Portone di Bronzo, natomiast dla tych, które przyjeżdżają samochodami lub końmi, dostępne będą obie bramy od strony św. Anny i św. Marty. Posiadacze legitymacyj, zezwalających na wstęp do ogrodów watykańskich, mogą wchodzić do nich w określonych godzinach przez Piazza S. Marta.

Śmierć ś. p. Kardynała Frühwirtha.— Donoszą z Rzymu, iż 9 b. m. zmarł ś. p. Kard. Andrzej Frühwirth, przeżywszy 88 lat.

Kardynał Frühwirth urodził się 21 sierpnia 1845 r. w St. Anna w Styrji.

Po ukończeniu swych studjów wstąpił do zakonu O. O. Dominikanów. W r. 1891 został Generałem Zakonu. W r. 1910 papież Benedykt XV wysłał go jako nuncjusza do Monachjum, co stanowiło rzecz rzadką, by nie Włoch zajął to stanowisko. W r. 1915 Mons. Fruhwirth został przez Benedykta XV kreowany kardynałem. W r. 1918 Kard. Frühwirth został Wielkim Penitencjarzem i godność tę piastował do r. 1927, kiedy to został mianowany Kanclerzem Kościoła Rzymskiego i urząd ten zajmował do śmierci. —

RÓŻNE.

Anglja. — Największa na świecie katedra. W czerwcu 1933 r. w Liverpoolu odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę największej na świecie katedry, poświęconej Chrystusowi-Królowi. Kościół zostanie zbudowany w stylu renesansowym. Do dzisiaj największą kopułę, zamykającą zbudowany gmach posiada grób sułtana Mahometa Adel Shaha w Bijapur, w Indjach angielskich. Z kolei największa jest kopuła Michała Anioła w bazylice św. Piotra, w Rzymie. Kopuła w Bijapur posiada 50 metrów średnicy. Otóż kopuła katolickiej katedry w Liverpoolu będzie liczyła 156 metrów średnicy. Jeśli chodzi o ogólną przestrzeń, wynoszącą dla katedry św. Piotra 227.069 stóp kwadratowych, to katedra liverpoolska będzie miała 233.000 stóp kwadratowych ogólnej przestrzeni.

Długość katedry wyniesie 225 metrów. Krzyż, zakańczający kopułę, będzie wzniesiony na 170 metrów ponad poziom; krzyż w rzymskiej bazylice św. Piotra wznosi się tylko na 115 metrów.

Jak z planów wynika, zachodnia fasada ma być uformowana z trzech głównych łuków; środkowy, najwyższy będzie liczył 45 metrów wysokości.

Kopułę będą podtrzymywały olbrzymie filary; u podnóża każdego z nich znajdzie się ołtarz. Ogółem katedra będzie posiadała 46 ołtarzy, nie licząc ołtarzy w krypcie; krypta zostanie wydrążona w skale, na której oprze się cała budowla. Główna zakrystja będzie mierzyła 70 metrów długości.

Monumentalny charakter katedry jeszcze silniej podkreśli brak wielkich okien w murach; światło będzie spadało z góry, przenikając pomiędzy kolejno wyższemi i niższemi sklepieniami, poprzez puste przestrzenie, wytworzone skutkiem rozdzielania się tych sklepień. Przy katedrze zostanie zbudowany wielki dom parafjalny, w którym obok mieszkań dla duchowieństwa znajdą pomieszczenie organizacje Akcji Katolickiej, sale zebrań i odczytowe i bibljoteka.

Plac o trzech hektarach po-

wierzchni, na którym wzniesie się katedra, przylega do rzeki Merscy, przecinającej miasto. Liverpool, jeden z ważniejszych portów i ośrodków przemysłowych Anglji, posiada miljon mieszkańców; djecezja liverpoolska liczy 250 tysięcy wiernych. Djecezjanie, w ogromnej większości robotnicy fabryk i portu, zobowiązali się wznieść własnym kosztem ten wspaniały kościół na cześć Chrystusa-Króla. Teren, znajdujący się w środku miasta, nabyto za 750 tysięcy funtów; kościół pomieści w swych murach 40 tysięcy osób.

Wedle przypuszczalnych obliczeń koszt budowy wyniesie 5 miljonów funtów, a budowa będzie trwała 30 lat.

Austrja — Austrjacka ustawa o odpoczynku świątecznym. — Jak donosi K. W. z 10 lutego r. b. z Wiednia austrjacka Rada narodowa na posiedzeniu z dnia 27 stycznia uchwaliła, mimo gwałtownego protestu socjaldemokratów, projekt ustawy o odpoczynku świątecznym. Jest to ważny sukces myśli chrześcijańskiej w życiu społeczno - państwowem Austrji, sukces uzyskany, dzięki energji i przedsiębiorczości stronnictwa chrześcijańsko - społecznych, którego przedstawiciele w parlamencie umieli przeprowadzić wniosek posła Kaprala i towarzyszów i obronić go przed atakami socjalistów. Powodzenie jest tem bardziej godne podkreślenia, że walka o utrzymanie chrześcijańskiego charakteru świąt toczyła się w Austrji w ciągu kilkunastu lat, bo od chwili upadku monarchji.

Z projektu skreślono tylko ustęp, tyczący się obowiązku świętowania dni patronów poszczególnych krajów, wchodzących w skład związku państwowego. Ponieważ sprawa ta należy do kompetencji oddzielnych krajów związkowych, więc uregulowanie jej przekazano sejmom krajowym.

Zgodnie z powyższą ustawą, obowiązek powstrzymania się od pracy rozciągnięto dni świąteczne: Nowy Rok, Trzech Króli, poniedziałek Wielkanocny, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha św., Boże Ciało, Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. M. P., Wszystkich Świętych, Niepokalane Poczęcie Boże Narodzenie i dzień św. Szczepana.

Walka z religją.— Donoszą z Wiednia: Katolickie pisma wiedeńskie ogłosiły okólnik austrjackiego związku wolnomyślicieli, z którego wynika, że związek ten w okresie ogólno-niemieckiego kongresu katolików w Wiedniu chce urządzić w stolicy naddunajskiej „wystawę antyklerykalną". Okólnik ten podpisany przez Franciszka Ronzala, kierownika związku i członka loży „Przyszłość" w Wiedniu. Ronzal jest również jednym z przywódców antykatolickiego stowarzyszenia, prowadzącego walkę z obowiązującem ustawodawstwem małżeńskiem. Okólnik ten jest jeszcze jednym dowodem, że we wszystkich niemal poczynaniach, zwróconych ostrzem przeciwko Kościołowi katolickiemu, kierowniczą rolę odgrywają wybitni członkowie masonerji. Należy to tem bardziej podkreślić, ponieważ wolnomularze utrzymują, iż ich działalność „humanitarną" cechuje rzekomo zupełna neutralność wobec wszelkiej religji i wszelkiego wyznania.

Ameryka.— Duchowieństwo Stanów Zjednoczonych przeciwko złej prasie. W dorocznym zebraniu episkopatu Stanów Zjednoczonych m. in. zastanawiano się nad złą prasą, której fatalny wpływ bardzo łatwo się rozprzestrzenia. Po skonstatuowaniu, że obecny kryzys gospodarczy jest wywołany nietylko skutkiem stosunków gospodarczych ale i przez upadek moralności, ks. biskupi zgodnie stwierdzili, że prasa zła w dużej mierze przyczyniła się do obecnego stanu rzeczy. Rezolucja zebranych wyraża protest przeciwko artykułom obrażającym moralność publiczną. Pozatem duchowieństwo zwraca się do wszystkich katolików Stanów Zjednoczonych z gorącym apelem, by przedsięwzięli wszelkie środki w celu niedopuszczenia do rozszerzenia się w prasie artykułów szkodzących wierze i moralności.

Katolicki ruch włościański w Stanach Zjedn.— Otwierając 10-tą doroczną konferencję katolickich stowa-

rzyszeń włościańskich w Dubuque, Mgr. O'Hara, biskup w Great Falls, oświadczył, że ratunek farmerów zależy od tego, czy będzie stosowana polityka, zmierzająca do przekazywania na własność farm amerykańskich rodzinom, które je własnemi siłami obsługują. Zainteresowanie, z jakiem Kościół katolicki w ciągu całej swej historji odnosił się do spraw gospodarstwa rolnego, tłumaczy się stosunkami istniejącemi między powołaniem włościańskiem a centralną instytucją cywilizacji chrześcijańskiej, rodziną. Wspominając o tendencji, która przyszły rozkwit gospodarstwa rolnego chciałaby widzieć w jego strukturze korporatywnej, biskup wskazał na nieudany zupełnie eksperyment, jaki przeprowadzono w Górach Wschodnich na olbrzymich farmach, zorganizowanych właśnie w ten sposób, liczących setki tysięcy akrów i wyposażonych w najnowsze, najdoskonalsze maszyny. Próba nie udała się do tego stopnia, że w tym roku nie wykonano tam nowych zasiewów.

W dalszym ciągu przemówienia Mgr. O'Hara oświadczył, że w Stanach Zjednoczonych istnieje 18.152 parafje katolickie i stacje misyjne, ale tylko 8.000 szkół katolickich, wskutek czego setki tysięcy dzieci katolickich jest pozbawionych nauczania katolickiego. By zaradzić złu, katolickie stowarzyszenia włościańskie już w tym roku zorganizowały szkoły wakacyjne dla stu tysięcy dzieci. Akcja w tym kierunku będzie prowadzona dotąd, dopóki nie obejmie dwu miljonów dzieci.

Czechosłowacja. — Protest Biskupów czechosłowackich. Episkopat czechosłowacki wydał list pasterski w związku z projektowanemi reformami szkolnemi min. Derera. Powoławszy się na autorytet Kościoła w sprawach wychowania oraz na swój w tej dziedzinie obowiązek dusz pasterski Biskupi wołają: Niedopuście do reform, które nietylko szkolnictwu, ale i całemu narodowi przynoszą szkodę. Biskupi katoliccy nie ustaną ani ustać nie mogą w nawoływaniu o religijne wychowanie w szkole. Sprawiedliwość zresztą wymaga, aby nie uchwalono ustaw, które godzą w interesy moralne przeważnej większości obywateli. Wobec tego biskupi apelują do wszystkich działaczy politycznych, bez względu na partję, a zwłaszcza do katolików, by dołożyli wszelkich wysiłków dla udaremnienia szkodliwej reformy szkolnej min. Derera a zwłaszcza zamachu na wychowanie religijne młodzieży.

Wspomniana reforma niewątpliwie powzięta jest z ducha laicyzmu, i ma na celu dalsze pogłębienie ześwieczczenia szkolnictwa, które już przeprowadziła częściowo mała szkolna ustawa. Ograniczyła ona, jak o tem w swoim czasie K. A. P. donosiła, stanowisko księży prefektów, nauczanie religji czyniła nieobowiązkowem. Pod ciężarem laicystycznych tendencyj rządu uginało się zwłaszcza szkolnictwo słowackie. Likwidacja licznych szkół niższych utrzymywanych przez kongregacje, utrudnienie egzystencji szkół średnich, ograniczenie lub odebranie dotacji, przy braku innych źródeł dochodów, wobec tego, że kwestja majątków poduchownych, częściowo leżących na Węgrzech, była nie załatwiona— pomimo modus vivendi, — wszystko to stwarzało wielce uciążliwą sytuację. Niestety sytuacja ta nie zawsze znajdywała zrozumienie nawet u polityków katolickich. Dzisiaj wobec podjętej ogólnej reformy groza niebezpieczeństwa okazała się w całej pełni. To też Episkopat C. S. R. uznał za konieczne dać wyraz swej trosce o nauczanie religijne w szkole, słusznie wskazując jego doniosłe i dobroczynne znaczenie dla całego narodu.

Można przypuszczać, że głos ten zaważy na decyzjach rządu, który ostatnio poczynił szereg deklaracyj w kwestji modus vivendi, nie będzie więc chyba zaostrzał swych stosunków z kościołem.

Biskupi o sztuce Kościelnej. — Donoszą z Pragi: Pisma katolickie ogłaszają uchwałę ostatniej konferencji biskupów czeskosłowackich, dotyczącą sztuki kościelnej. Biskupi występują przeciwko wprowadzaniu stylów świeckich przedewszystkiem do architektury kościelnej. Sztuka kościelna winna być wyższa ponad prądy przejściowe, gdyż obliczona jest ona na wieki, na podniesienie życia moralnego i religijnego wier

nych, winna kroczyć szlakiem tradycji.

Równocześnie uchwaliła konferencja biskupów wyzyskać nowoczesne wynalazki, a przedewszystkiem film i radio akcji katolickiej.

Francja. — Śmierć senjora biskupów francuskich. W Paryżu zmarł niedawno biskup de Carsalade du Pont, najstarszy z pośród biskupów francuskich, w wieku lat 85. Zmarły był jednym z ostatnich biskupów, którzy otrzymali swe nominacje jeszcze z rąk papieża Leona XIII. Był on w przeciągu przeszło lat trzydziestu biskupem miasta Perpignan.

Irlandja.— Katolicy a wybory w Irlandji. — W związku z kampanją wyborczą w Irlandji arcybiskup z Tuam, Mgr. Gilmartin, w jednym ze swych przemówień przestrzega przed używaniem terroru wyborczego i wzywa naród irlandzki do okazania światu przykładu prawdziwej miłości chrześcijańskiej. „Nawet wśród ludzi o zdecydowanej moralności — mówił — istnieją zawsze rozbieżności w poglądach politycznych i społecznych, a to jest jednym dowodem więcej, że samo tylko światło rozumu nie może być niezawodnym drogowskazem dla spraw ludzkich. Ponieważ jednak zarówno rozum jak i wiara chrześcijańska wymagają dla wszystkich warstw społecznych i wszystkich obywateli swobodnego użytku z prawa wolności słowa i wolności wyboru, stosowanie terroru lub podstępu przy stosowaniu tego prawa udzielonego przez Boga, jest grzechem przeciw sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej“.

Szwajcarja — Uroczyste pożegnanie zakonników ze schroniska św. Bernarda, udających się do Azji. W dniu 1-ym stycznia w słynnem schronisku alpejskiem św. Bernarda po pontyfikalnej Mszy św. odbyło się uroczyste pożegnanie dwu zakonników, którzy udają się do Azji, by na przełęczy Sila w Himalajach, wznoszącej się na 4.500 m. nad poziomem morza, w miejscu, gdzie zbiegają się granice Tybetu, Chin i Indji, założyć nowe schronisko górskie. Dnia 12-go bm. obaj zakonnicy odpłynęli z Marsylji w towarzystwie dwu osób świeckich.

Słynny wynalazca Marconi ofiarował im precezyjnie skonstruowany aparat radjowy, przy którego pomocy będą mogli utrzymać kontakt z całym światem. Aparat da im możność codziennego porozumiewania się z domem macierzystym w Szwajcarji i słuchania nabożeństw kościelnych. Ojciec św. przesłał opatowi Bourgeois z góry św. Bernarda specjalne błogosławieństwo dla obu dzielnych kapłanów Melly'ego i Coquoz'a.

Polska Łuck.— Nawrócenie duchownego prawosławnego. Dnia 6 stycznia rb. przed JE. Księdzem Biskupem drem. Adolfem Szelążkiem, Pasterzem naszej diecezji, złożył wyznanie wiary i został przyjęty do Kościoła świętego w obrządku wschodnim b. duchowny prawosławny, ks. Teodor Pasicznyk. Po złożeniu wyznania wiary, ks. Pasicznyk udał się do Kowla, gdzie w kościele OO. Redemptorystów obrz. wsch. wziął udział w rozpoczynających się w tym dniu uroczystościach Bożego Narodzenia wedle starego stylu.

CI CO ODESZLI.

Zgon generała XX Misjonarzy. W domu macierzystym XX Misjonarzy (Lazarystów) w Paryżu zmarł superjor generalny tego zgromadzenia i zwierzchnik duchowny Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo ks. Franciszek D. Verdier.

Ks. Verdier urodził się 1 marca 1856 r. w Lunel na południu Francji. Jako osiemnastoletni młodzieniec wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Po otrzymaniu święceń kapłańskich był profesorem w kilku seminarjach duchownych na Południu Francji. Powołany w r. 1914 do Paryża po śmierci generała Księży Misjonarzy ks. Vilette wybrany został w r. 1917 na wicegenerała, a po ukończeniu wojny — na generała Zgromadzenia. Na tem stanowisku był osiemnastym z rzędu następcą św. Wincentego a Paulo.

WŚRÓD KONFRATRÓW.

Złote gody kapłańskie. —W diecezji łomżyńskiej obchodzą w końcu bieżącego miesiąca złoty jubileusz kapłański ks. Andrzej Gołaszewski, proboszcz w Rutkach, ks. Władysław Palukajtis, długoletni proboszcz w Jeleniewie, obecnie emeryt, oraz ks. Konstanty Peczkajtis, proboszcz w Studzien cznej od 35 lat.

Księża jubilaci w ciągu swej 50-letniej pracy pasterskiej położyli zasługi dla Kościoła i Ojczyzny, ciesząc się miłością wiernych, którzy swym pasterzom przygotowują obecnie wspaniałe uroczystości jubileuszowe, jako wyraz wdzięczności i uznania za długoletnią pracę.

RECENZJA.

Ks. Dr Remigjusz Dąbrowski. Tradycja według nauki prawosławnych teologów rosyjskich, Warszawa 1932, str. 144.

Tegoż autora. Rozwój dogmatów według prawosławnych teologów rosyjskich. Włocławek, 1932, str. 31.— Ks. Dr. R. Dąbrowski, znany już ze swej rozprawy o cudach w Cerkwi prawosławnej i ze studjum o pojęciu nieomylności w teologji rosyjskiej opublikował ostatnio dwie nowe wymienione powyżej rozprawy. Pierwsza z nich ukazała się na łamach „Przeglądu Katolickiego", a druga w „Ateneum Kapłańskiem" i w oddzielnych odbitkach.

Pierwsza z tych rozpraw po krótkiem scharakteryzowaniu prawosławnej nauki o tradycji według rosyjskich ksiąg symbolicznych, zasadniczo zgodnej z odpowiednią doktryną katolicką, rozpatruje następnie obszernie dwa różne kierunki teologji rosyjskiej: kierunek zachowawczy uznający tradycję za drugie źródło Objawienia obok Pisma św. i kierunek wyrobiony przez szkołę T. Prokopowicza, ulegający, jak wiadomo wpływom protestantyzmu i uznający Pismo św. za jedyne źródło Objawienia.

Przy omawianiu poglądów, wypowiedzianych przez teologów pierwszego zachowawczego kierunku Autor analizuje pojęcie tradycji, jej podział, rozpatruje argumenty teologów prawosławnych za istnieniem tradycji, jej niezmiennością, koniecznością, bierze pod uwagę zapatrywania na powagę tradycji oraz na jej sprawdziany, a wreszcie w specjalnym rozdziale rozważa zagadnienie źródeł tradycji.

Szkoła Prokopowicza o wyraźnych tendencjach filo-protestanckich panowała w teologji rosyjskiej, począwszy od połowy XVIII w. aż do reformy oberprokuratora hr. M. Protasowa, który całe znaczenie i powagę swego urzędu wyzyskał w celu „odprotestantyzowania" teologji rosyjskiej (str. 120).

Mimo to wpływy Prokopowicza zdołały się utrwalić przynajmniej wśród niektórych z teologów późniejszych i wyraziły się w poglądzie o tem, że tradycja, która nie znajduje się w księgach biblijnych nie ma znaczenia dogmatycznego.

W drugiej rozprawie poświęconej kwestji dogmatycznego rozwoju w Cerkwi prawosławnej Autor referuje poglądy teologów prawosławnych w tem samem ugrupowaniu, jakie podał M. Jugie (Theologia dogmatica christianorum orientalium, t. IV, Parisiis, 1931, 468-482), a mianowicie: 1) teologowie, nie uznający wcale dogmatycznego rozwoju Cerkwi, 2) teologowie, nie uznający rozwoju dogmatów po 7-mym soborze powszechnym, 3) teologowie, pojmujący dogmatyczny rozwój Cerkwi w znaczeniu modernistycznem i wreszcie 4) kierunek niemal oficjalny, uznający subjektywny rozwój dogmatów.

Następnie zaś Autor roztrząsa zagadnienie możliwości dogmatycznego rozwoju w Cerkwi prawosławnej, dochodząc do wniosku zasadniczo negatywnego i uwydatnia na tem tle sprzeczność, przejawiającą się w tem, że faktycznie jednak Cerkiew prawosławna dogmatyzowała wbrew tradycji pewne praktyki np. chrzest łacinników przechodzących na prawo-

sławie, przyznawanie sakramentalnego charakteru koronacji cesarskiej.

W rozprawie o tradycji na gruntowniejsze opracowanie, zwłaszcza przez uwzględnienie najnowszych wyników badań, zasługiwałyby zagadnienia o stosunku tradycji do Pisma Św., o kryterjach prawdziwej tradycji oraz o roli, jaką papieże odgrywali na pierwszych siedmiu soborach powszechnych.

Co do studjum o rozwoju dogmatów trudno uświadomić sobie te racje, dla których autor pominął zupełnie milczeniem bardzo żywą i ciekawą dyskusję na ten właśnie temat między Wł. Sołowjewem a Stojanowem, Szostynem i innymi w latach 1885 - 1890.

Niezawodnie dałyby się również częściowo złagodzić i co do treści i co do formy zarzuty, wysuwane pod adresem teologów prawosławnych, gdyby się więcej uwagi poświęciło wszechstronnemu zrozumieniu ich stanowiska.

Ograniczając się jedynie do obszerniejszego annonsu ze względu na szczupłość miejsca, przeznaczonego przez redakcję „Głosu" działowi recenzyjnemu, pragnę przynajmniej z uznaniem podkreślić obfitość literatury rosyjskiej, wykorzystanej przez Autora oraz sporządzenie przezeń dokładnej bibljografji, tak niezmiernie cennej dla fachowców.

Oba studja ze względu na zawarty w nich pozytywno-informacyjny materjał należy uważać za rzeczowy przyczynek dla porównawczej teologji wschodniej, której pielęgnowanie, zwłaszcza w Polsce jest zadaniem szczególnie doniosłem i żywotnem.

Ks. Dr. A. Pawłowski. —

INFORMATOR.

Bibljoteki w Polsce. — Bibljotek wszelkiego rodzaju w Polsce liczono w ostatnich latach 34.602 z 15.880 tys. tomów. Na bibljoteki publiczne przypada 9.267 (26,9%), szkół powszechnych — 22.772 (66,0%), szkół średnich — 1.357, szkół nauczycielskich — 346, szkół zawodowych — 662, szkół wyższych — 21, wojskowych bibljotek liczono — 13 i więziennych — 164. Z ogólnej liczby 15.880 tys. tomów na bibljoteki publiczne przypada 38,1%, szkół powszechnych — 20,0%, szkół średnich — 15,5%, nauczycielskich — 4,0%, zawodowych — 3,0%, szkół wyższych — 17,4%, wojskowych — 1,4% i więziennych — 0,6%.

Z ogólnej liczby 9.267 bibljotek publicznych na miasta przypada 38% i na wieś 62%, na woj. centralne 2. 625 bibljotek (28,3%); na wschodnie 929 (10,0%), na zachodnie 2.513 (27,1%) i na południowe 3.200 (34,6%).

Najwięcej bibljotek w Polsce posiadają szkoły powszechne, bo 22.772 z 3.416 tys. tomów, t.j. około 150 tomów na każdą, są to zatem jeszcze mniejsze od publicznych księgozbiory, natomiast tem gęściej po kraju rozrzucone, przytem na woj. centralne przypada 39,4% ogólnej ilości (ludność tych województw stanowi 41,9% całego państwa), na wschodnie — 18,5% (ludność 17,4%), na zachodnie — 18,2% (ludność — 14,1%) i na południowe — 23,9% (ludność 26,6%).

Ludność w stosunku do swej liczebności najlepiej jest w bibljoteki zaopatrzona w woj. zachodnich, następnie we wschodnich, potem dopiero w centralnych, najmniej ich jest w południowych.

Najmniejsze bibljoteki są w woj. południowych, gdyż tam przypada po 100 tomów na jedną, dalej — we wschodnich — 141, w zachodnich — 146 i w centralnych 158. W miastach księgozbiory są większe, aniżeli na wsi, i np. w Warszawie na jeden przypada 522 tomy.

Do największych księgozbiorów należą bibljoteki uniwersyteckie, gdyż na jedną przypada 131.476 tomów, następnie wojskowe — po 17.385 tomów, przy szkołach nauczycielskich — po 1.811, zawodowych — po 713.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Tłoczone w Drukarni „Loretańskiej", Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.